

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII)

SOBOTA 27 STYCZNIA 1951 ROKU.

Nr 26

50.000 paryżan demonstrowało przeciwko Eisenhowerowi

Brutalny atak dziesięciu tysięcy policjantów i masowe areszty - nie złamią woli walki mas

PARYŻ (PAP). — Jak już podaliśmy, w Paryżu i w wielu innych miastach Francji odbyły się wielkie demonstracje przeciwko pobytowi Eisenhowera w Paryżu. Przeszło 50 tysięcy osób demonstrowało ponad 2 godziny przed hotelem „Astoria”, który jest siedzibą Eisenhowera.

Oddziały policji w pełnym rynsztunku bojowym szarżowały wielokrotnie na demonstrantów przy czym policjanci zachowali się niezwykle brutalnie. Dzienniki donoszą, że 10 tys. policjantów brało udział w szarżach przeciwko mieszkańcom Paryża.

Oficjalny komunikat policyjny stwierdza, że aresztowano 3.267 osób, które demonstrowały przeciwko Eisenhowerowi. Wielu demonstrantów zostało brutalnie pobitych przez policję. Wśród aresztowanych i pobitych znajduje się również sprawozdawca dziennika „L'Humanite”.

Ofiarą brutalności policji padli również reporterzy prasy proamerykańskiej, którzy podeszli zbyt blisko do hotelu „Astoria”, w którym znajdował się gen. Eisenhower. Wśród pobitych znajduje się korespondent AFP, współpracownicy redakcji „France Soir”, „Figaro”, „Paris Presse”.

Demonstracja trwała dwie godziny. Gdy policja atakowała demonstrantów, ci rozpraszali się a następnie zbierali się w innym miejscu. Demonstracje objęły wszystkie dzielnice Paryża.

Przyjacielska pomoc ZSRR

Gdy przed sześciu laty, po wyzwoleniu Łodzi spod okupacji hitlerowskiej, włókiennicze Łódź przystępowała do pracy dla Polski Ludowej, z wielką radością witali transporty radzieckiej bawelny. Jeszcze toczyła się wojna, a już ze zwycięskiego kraju socjalizmu nadchodziły do naszego miasta dostawy, umożliwiające w krótkim czasie po wyzwoleniu Łodzi uruchomienie fabryk włókienniczych.

Ten akt braterskiej, bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego dla Polski, głęboko zapadł w serca robotników Łodzi i województwa, zwłaszcza, że po nim nastąpiły i nieustannie powtarzają się dalsze dostawy wielkiej przyjaźni, okazywanej na każdym kroku przez potężne mocarstwo socjalistyczne naszemu narodowi. Dziś nie ma dziedzin życia w naszym kraju — politycznej, gospodarczej i kulturalnej — w której pomoc radziecka nie zapewniłaby nam nieocenionych wprost usług.

Wyrazem tej współpracy są między innymi liczne umowy gospodarcze. W oparciu o nie — jak to powiedział tow. Hilary Minc na historycznym V Plenum Komitetu Centralnego PZPR — „możliwe stało się skonstruowanie projektu Planu Sześcioletniego”.

Przed trzema laty, w styczniu 1948 roku, bawiła w Moskwie polska delegacja rządowa. W wyniku rozmów, prowadzonych przy osobistym udziale towarzysza Stalina, podpisane zostały dwie umowy, posiadające nadzwyczaj wielkie znaczenie dla rozwoju naszego życia gospodarczego.

Umowa o wymianie towarowej na okres 1948—1952 zapewniła nam dostawy cennych surowców radzieckich. Zgodnie z nią Polska otrzymuje ze Związku Radzieckiego rudy żelazne, chromowe i manganowe, bawełnę, aluminium, azbest, samochody, traktory i inne towary. Ze swej strony kraj nasz zobowiązał się dostarczać Związkowi Radzieckiemu węgiel, koks, cukier, cynk i wyroby włókiennicze.

Szczególnym wyrazem przyjacielskiej pomocy, udzielanej przez Związek Radziecki odbudowującej się gospodarce Polski Ludowej, była podpisana jednocześnie umowa o radzieckich dostawach kredytowych. Obejmują one szereg kompletnie wyposażonych obiektów przemysłowych oraz ważnych urządzeń, które przyczyniają się do zwiększenia naszego potencjału przemysłowego.

W liczbie nowych obiektów znajduje się między innymi NOWA HUTA, posiadająca kolosalne znaczenie dla uprzemysłowienia naszego kraju. Jej roczna produkcja będzie równa produkcji całego polskiego przemysłu hutniczego przed wojną. Jednocześnie otrzymamy kompletne urządzenia szeregu wielkich elektrowni, cementowni i zakładów chemicznych, różnego rodzaju sprzęt dla przemysłu węglowego, budowlanego, naftowego, nieprodukowane w naszym kraju obrabiarki. Sprzęt ten uczyni pracę w naszych zakładach przemysłowych lżejszą i wydajniejszą.

W czerwcu 1950 roku podpisany został między przedstawicielami Polski i Związku Radzieckiego układ dodatkowy, jeszcze bardziej rozszerzający rozmiary radzieckich dostaw dla naszego kraju. Średni obrót towarowy między Polską i ZSRR w latach 1951—58 przewyższy o 60 proc. średni obrót roczny w latach 1948—1950. ZSRR w okresie tym dostarczy nam równocześnie sprzęt inwestycyjny dla dalszych 30 kluczowych, potężnych zakładów przemysłowych. Dla pokrycia nowych dostaw rząd radziecki udzielił Polsce dalszego kredytu w wysokości 400 milionów rubli. Łącznie z udzielonymi nam poprzednio kredytami korzystamy obecnie z radzieckiego kredytu inwestycyjnego na olbrzymią sumę 2 MILIARDÓW 200 MILIONÓW RUBLI.

Tego rodzaju umowa jest wyrazem jeszcze jednej formy pomocy Związku Radzieckiego dla Polski — pomocy finansowej.

Takie stosunki, jak między Związkiem Radzieckim i Polską — powiedział tow. Minc — możliwe są tylko między krajami, które łączą wspólna dążność do TRIUMFU POKOJU i SOCJALIZMU NA CAŁYM ŚWIECIE”.

Dzięki tak wszechstronnej i tak szeroko zakrojonej pomocy na pewno wykonamy Plan Sześcioletni. Dzięki temu Polska stanie się jednym z najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy. Stopy życiowa polskich mas pracujących wzrośnie o 50—60 proc.

ko akcji policyjnej i przerwali pracę nad ekspedycją wszystkich bez wyjątku dzienników paryskich. Strajk trwał 2 godziny.

Policja zmuszona była zmienić swój plan i dokonała konfiskaty w lokalnych ośrodkach kolportażu i kioskach. Postawa pracowników kolportażowych Paryża umożliwiła rozpowszechnienie znacznej ilości dzienników „L'Humanite” i „Liberation”.

Wiadomość o konfiskacie dzienników demokratycznych Paryża wywołała głębokie oburzenie i protesty ogółu pracujących stolicy francuskiej, którzy zorganizowali ochotnicze ekipy kolportażu i sprzedawali na ulicach dzienniki „L'Humanite” i „Liberation”.

Narada łódzkiego aktywów partyjnego w sprawie uchwały Biura Politycznego KC PZPR o spółdzielczości produkcyjnej

Onegdaj w sali konferencyjnej KW PZPR odbyła się narada łódzkiego aktywów partyjnego, poświęcona zapoznaniu się z uchwałą Biura Politycznego KC PZPR w sprawie spółdzielczości produkcyjnej. W naradzie wzięli udział również kierownicy zakładowych ekip łączności miasta ze wsią.

Referat „O zadaniach Partii w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej” wygłosił I-szy sekretarz Komitetu Łódzkiego tow. Wojaś. W referacie tym została dokładnie omówiona i naświetlona uchwała Biura Politycznego KC PZPR.

Tow. Dobrodziej — instruktor Wydziału Rolnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi zapoznał zebranych z osiągnięciami i brakami spółdzielczości produkcyjnej w naszym województwie.

Zagadnienia wiejskie, a w szczególności zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej i Państwowych Ośrodków Maszynowych spotykają się z ogromnym zainteresowaniem aktywistów partyjnych Łodzi. Realizując hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego aktyw łódzki będzie niósł pomoc POM-om i powstającym spółdzielniom, będzie przeorywał świadomość chłopów, przygotowując ich do zakładania nowych spółdzielni.

Aby dokładnie zapoznać kierowników i członków ekip łączności z założeniami uchwały Biura Politycznego, a tym samym wzmocnić ich udział w walce o nową wieś — dnia 29 bm. odbędzie się dla nich seminarium z zagadnienia statutów spółdzielni produkcyjnych.

Podpisanie polsko-albańskiej umowy gospodarczej

WARSZAWA (PAP). — Dnia 25 stycznia br. podpisane zostały w Warszawie umowy gospodarcze pomiędzy rządami Rzeczypospolitej Polskiej i Ludowej Republiki Albanii, będące wyrazem dalszego zacieśnienia stosunków gospodarczych między obu krajami.

Umowy przewidują dostawy urządzeń inwestycyjnych i usług technicznych oraz eksport towarów ze strony polskiej, jak również import z Albanii rud metalowych, asfaltu naturalnego i innych surowców w okresie lat 1951—1955, przy czym w ramach tej wymiany gospodarczej przewidziane zostały ułatwienia kredytowe na rzecz Albanii. Ponadto oba rządy zawarły 5-letni układ o współpracy technicznej i naukowej — technicznej.

W imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej umowy podpisał zastępca przewodniczącego PKPG minister Eugeniusz Szyr, zaś w imieniu rządu Ludowej Republiki Albanii — wiceprezes Rady Ministrów Spiro Koleka.

Wzmocniona akcja partyzantów na zapleczu wojsk USA w Korei

PEKIN (PAP). — Ogłoszony 25 stycznia w Phenianie komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej donosi, że oddziały armii ludowej i ochotnicy chińscy prowadzili nadal ofensywne działania bojowe na wszystkich odcinkach frontu.

Na zapleczu nieprzyjaciela oddziały partyzanckie prowadzą w dalszym ciągu pomyślane operacje bojowe.

Liczne organizacje polityczne i społeczne ogłosiły protest przeciwko bezprawnemu zajęciu nakładu „L'Humanite” i „Liberation”.

PARYŻ (PAP). — Dnia 25 stycznia sześć organizacji okręgu paryskiego: związki zawodowe, organizacja paryska i organizacja departamentu Sekwany Francuskiej Partii Komunistycznej, Związek Kobiet Francuskich, Republikański Związek Młodzieży Francuskiej, organizacja Jednościowej Partii Socjalistycznej departamentu Sekwany — wydały odezwę, w której stwierdzają, że lud Paryża udowodnił swą wolę walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Odezwa wskazuje, że postępowanie policji i jej akcja przeciwko prasie demokratycznej ostatecznie demaskują politykę rządu jako politykę zdrady narodowej. Odezwa wyraża przekonanie, że faszyzystyczne decyzje rządu przyspieszą chwilę, w której będzie on musiał ustąpić miejsca prawdziwie francuskiemu rządowi.

Dziennik „Humanite” omawia w artykule wstępnym ogromne rozmiary demonstracji przeciw Eisenhowerowi.

Wczoraj — pisze dziennik — lud Paryża utrudnił zainstalowanie się we Francji atlantyckiego sztabu generalnego i zbrojenia Niemiec. PARYŻ WYDATNIE PRACUJE O BRONIE POKOJU.

Z międzynarodowych kół politycznych w Bonn informują, że w czasie tych rozmów Eisenhower „doradzał” usunąć z konstytucji bońskiej artykuł, głoszący, że „nikogo nie wolno wbrew jego woli zmusić do służby wojskowej”. Skreślenie tego artykułu ma umożliwić przymusowy werbunek młodzieży niemieckiej do armii zachodnio-niemieckiej.

EISENHOWER ZMIENIA „KONSTYTUCJĘ” BOŃSKĄ

Zapowiedź przymusowego werbunku wojskowego

BERLIN (PAP). Jak już donosiliśmy, w Bad-Homburg odbyły się rozmowy między gen. Eisenhowerem a Adenauerem, drugim przewodniczącym SPD Ollenhauerem oraz byłymi generałami hitlerowskimi Speidem i Heusingerem w sprawie jak najszybszego utworzenia armii niemieckiej.

Ludność Trizonii wzmaga walkę o zjednoczenie kraju

BERLIN (PAP). Coraz liczniejsi przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa w Niemczech Zachodnich protestują przeciwko odrzuceniu przez Adenauera propozycji premiera NRD w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Przewodniczący rady zakładowej fabryki przemysłu metalurgicznego „Tafel” w Norymberdze, członek SPD Nuebler, potępił w imieniu wszystkich robotników fabryki stanowisko Adenauera i zażądał przeprowadzenia referendum ludowego w sprawie propozycji premiera Grotewohla.

Niemiecka Partia Liberalna, reprezentująca małomieszczaństwo, wydała deklarację, w której protestuje przeciwko odrzuceniu przez Adenauera propozycji premiera Grotewohla i zobowiązuje się walczyć o zjednoczenie Niemiec na podstawie pisma Grotewohla.

W miejscowości Wedel Związek Po wizerze inspekcyjnej Eisenhowera

Kryzys rządowy w Holandii

HAGA (PAP). — Jak już donosiliśmy, we wtorek podał się do dymisji szef sztabu armii holenderskiej gen. Kruls. W jego ślady, w kilka godzin później, poszedł jego zastępca gen. Calmeyer.

W środę rano nieoczekiwanie zrezygnował ze swego stanowiska minister spraw zagranicznych Holandii Stikker, a wieczorem zgłosił dymisję całego gabinetu premiera Drees.

Zgon prezesa Akademii Nauk ZSRR S. I. Wawilowa

MOSKWA (PAP). — W dniu 25 stycznia r.b. zmarł w Moskwie w 60 roku życia po ciężkiej chorobie Sergiej Iwanowicz Wawilow, prezes Akademii Nauk ZSRR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczący Wszechzwiązkowego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Politycznej i Nauk, naczelny redaktor Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, dwukrotny laureat Nagrody Stalińskiej.

W toku drugiej wojny światowej pilotów ujawniły się w całej pełni w latach Wielkiej Wojny Narodowej. Flota powietrzna ZSRR odegrała ogromną rolę w rozgromieniu hitlerowskich Niemiec i imperialistycznej Japonii. Żołnierze radzieckie dowiedli w walkach o honor i wolność ojczyzny swej moralnej i bojowej wyższości nad żołnierzami i oficerami armii burżuazyjnych.

20-lecie szefostwa Komsomolu nad lotnictwem radzieckim

MOSKWA (PAP). — Dnia 25 stycznia br. przypada 20 rocznica objęcia przez Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży szefostwa nad wojskowymi siłami powietrznymi ZSRR.

Szefostwo to, będące jedną z chlubnych kart w dziejach Komsomolu, przyjęte zostało na IX zjeździe Komsomolu 25 stycznia 1931 r.

Dziennik „KOMMUNISTYCKAJA PRAWDA” zamieścił w związku z tą rocznicą artykuł generała lotnictwa — Wasyla Stalina, który stwierdza, że na apel IX zjazdu — „Komsomolec — na samolot!” — młodzież odpowiedziała z ogromnym entuzjazmem.

Dzięki nieustannej opiece partii bolszewickiej rosną kadry młodych pilotów, spadochroniarzy, pilotów szybowcowych i modelarzy lotniczych. Rozwijała się, wyposażona w najnowsze zdobycze techniki flota powietrzna ZSRR. Związek Radziecki stał się wielkim mocarstwem lotniczym.

W dalszym ciągu artykuł Wasyl Stalin stwierdza, że potęga lotnictwa radzieckiego, mestwo i mistrzostwo

Lotnictwo radzieckie rozgromiło hitlerowską flotę powietrzną. Z ogólnej liczby 80.000 samolotów zbudowanych przez hitlerowską przemysł lotniczy, w ciągu ostatnich 3 lat wojny 75.000 samolotów zniszczyły na froncie radziecko-niemieckim jednostki wojsk lotniczych i lądowych ZSRR.

W toku drugiej wojny światowej pilotów ujawniły się w całej pełni w latach Wielkiej Wojny Narodowej. Flota powietrzna ZSRR odegrała ogromną rolę w rozgromieniu hitlerowskich Niemiec i imperialistycznej Japonii. Żołnierze radzieckie dowiedli w walkach o honor i wolność ojczyzny swej moralnej i bojowej wyższości nad żołnierzami i oficerami armii burżuazyjnych.

Lotnictwo radzieckie rozgromiło hitlerowską flotę powietrzną. Z ogólnej liczby 80.000 samolotów zbudowanych przez hitlerowską przemysł lotniczy, w ciągu ostatnich 3 lat wojny 75.000 samolotów zniszczyły na froncie radziecko-niemieckim jednostki wojsk lotniczych i lądowych ZSRR.

Sukces kolejarzy Piotrkowa Naprawa rewizyjna parowozu — wykonana w ciągu 8 godzin

W dniu 25 stycznia załoga parowozu piotrkowskiej przystąpiła do realizacji swojego zobowiązania polegającego na wykonaniu naprawy rewizyjnej parowozu TY 45—315 w przeciągu dwunastu godzin.

Załoga parowozowni skróciła jednako ten termin o dalsze 4 godziny. W ten sposób — naprawy dokonano w ciągu 8 godzin.

Wyczyn piotrkowskich kolejarzy jest jedynym w swoim rodzaju, gdyż dotychczas naprawa tego typu unie ruchami parowozu na przeciąg 21 dni.

Tak wspaniały wynik zawdzięczają kolejarze piotrkowscy gruntownemu zaznajomieniu się z radzieckimi metodami napraw parowozów. Specjalna komisja kontrolna bada

jąca stan parowozu po naprawie orzekła, iż jest on w pełni zadowolony i odpowiada określonym normom technicznym. Komisja ta badała jednocześnie poszczególne cykle naprawy i na jej podstawie ustaliła wzorcowy harmonogram prac dla dalszych napraw szybkościowych.

Inicjatorami szybkościowego remontu i jego głównymi wykonawcami byli tow. tow. Stanisław Rzedowski, Aleksander Kozicki, Jan Leśniak i ob. Józef Matecki.

To nowatorskie osiągnięcie kolejarzy piotrkowskich, którzy wprowadzili szybkościową metodę napraw lokomotyw pozwoli na wydawnie skrócenie postojów parowozów w na prawach, a co za tym idzie przynieść dalsze usprawnienie transportu.

KP Niemiec żąda wyjaśnień od Adenauera

BERLIN (PAP). Frakcja Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) w parlamencie w Bonn zażądała w ub. środę przedyskutowania w parlamencie propozycji premiera Grotewohla w sprawie zjednoczenia Niemiec i wezwania Adenauera do złożenia publicznego wyjaśnienia w sprawie odmownego stanowiska, jakie zajął on wobec tych propozycji.

Jednocześnie frakcja KPD zdecydowanie wystąpiła przeciwko wskreśleniu armii niemieckiej z hitlerowskimi generałami na kierowniczych stanowiskach.

Reakcyjna większość „parlamentu” w Bonn odrzuciła wniosek frakcji komunistycznej, sprzeciwiając się tym samym wszelkiej dyskusji nad remilitaryzacją Niemiec i pokojowym rozwiązaniem problemu niemieckiego.

Z całego świata

(—) NOWY JORK. Gwałtowny wzrost cen, notowany ostatnio w Stanach Zjednoczonych, budzi w kołach gospodarczych coraz większy strach przed zerwaniem się tamy inflacji. Prasa amerykańska z niepokojem notuje coraz liczniejsze objawy inflacyjnej.

(—) LONDYN. Jak donosi prasa, w roku ubiegłym wystąpiło z prozą dowych reakcyjnych związków zawodowych Malajów ponad 30 tysięcy osób, tj. 43 proc. ogółu członków. Prorządowe związki zawodowe składają się przeważnie z urzędników instytucji państwowych i firm angielskich.

Granica przyjaźni i pokoju

Polsko-Niemiecka Komisja Delimitacyjna zakończyła swe prace. Wytyczona została ostateczna i nienaruszalna granica między Polską a Niemcami.

Jaka jest wymowa i znaczenie tego aktu?

Wytyczenie granicy na Odrze i Nysie — granicy pokoju i przyjaźni — między narodem polskim i niemieckim jest aktem o znaczeniu historycznym nie tylko dla naszych narodów, lecz również dla całej milijardowej pokój ludzkości. Raz na zawsze, w sposób ostateczny uregulowany został problem, z którym organizatorzy nowej wojny wiążyli poważne nadzieje na jej rozpętanie.

Układy warszawskie z 6 czerwca ub. roku i deklaracja w sprawie granicy na Odrze i Nysie, podpisane w miesiąc później w Zgorzlecu układu wytyczającego tę granicę, dziś uroczyste zakończenie prac delimitacyjnych niezwykle utrudniają podpalaczom świata ich zbrodniczą politykę. W historii stosunków polsko-niemieckich została otwarta karta przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i współpracy w imię osiągnięcia wspólnych celów — w imię obrony pokoju i budowy szczęśliwej przyszłości obu narodów.

Gdzie szukać źródeł przelomu, jaki dokonał się w narodzie niemieckim? Przede wszystkim w historycznym zwycięstwie Związku Radzieckiego nad hitleryzmem, zwycięstwem, które wyzwoliło postępowe i demokratyczne siły narodu niemieckiego, stworzyło warunki pokojowego i demokratycznego rozwoju Niemiec.

Rzecz jasna, że proces przemian w świadomości milionów Niemców, że zmiana ich stosunku do ziem polskich położonych na wschód od granicy na Odrze i Nysie nie dokonały się z dnia na dzień. Nie było to zadanie łatwe szczególnie w kraju, którego klasa rządząca od wieków prowadziła politykę judzenia narodu przeciwko swemu wschodniemu sąsiadowi, prowadziła politykę, Drang nach Osten, — politykę podbojów, grabieży i masowych morderstw. Fakt, że dziś obryzma większość Niemców w Niemieckiej Republice Demokratycznej, że dziś miliony Niemców w Niemieckich Zachodnich widzą w granicy na Odrze i Nysie granicę pokoju i przyjaźni z narodem polskim, widzą, że nie droga wojny i podbojów, ale droga pokoju otwiera wspaniałe perspektywy przed narodem niemieckim, jest wynikiem głębokich, rewolucyjnych przemian, jakie zaszły na zachód od Odry i Nysy, wynikiem ofiarnej, niestrudzonej walki niemieckiej klasy robotniczej i jej przodującego oddziału Socjalistycznej Partii Jedności.

Te zbrodnicze rachuby organizatorów wojny skazane są na niepowodzenie. Poczdam, a następnie deklaracja warszawska i praska ukazały narodo wi niemieckiemu wspaniałe perspektywy rozwoju — rozwoju na drodze pokoju, na drodze przyjaźni z narodem polskim, na drodze zjednoczenia Niemiec. Niemieckie siły postępowe przekonały milionowe masy narodu niemieckiego, że pokój i przyjaźń z narodem polskim, ze wszystkimi milijardami pokój narodami, otwiera przed całym narodem niemieckim perspektywy szczęścia, dobrobytu, że w wizjonizm i wojna przynieść mogą na rodowi niemieckiemu tylko cierpienia, ruiny, nędzę i ostateczną katastrofę.

W tej walce o pokojową drogę rozwoju narodu niemieckiego przodującą rolę odgrywa niemiecka klasa robotnicza i jej partia: SED w Niemieckiej Republice Demokratycznej i KPD w Trizonii.

Dzisiaj, gdy w imieniu amerykańskich imperialistów, przy pomocy hitlerowskich generałów z błogosławieństwem Watykanu Eisenhower usiłuje skierować Niemców przeciwko ZSRR, Polsce i innym krajom demokracji, zacieśnienie przyjaźni polsko-niemieckiej krzyżuje zbrodnicze plany obozu wojny. Przyjaźń polsko-niemiecka leży w interesie narodu polskiego i niemieckiego, w interesie wszystkich milijardów pokój narodów.

Ostatecznie wytyczona, wieczysta granica na Odrze i Nysie jest granicą przyjaźni i pokoju.

Jakże znamienne jest, że fakt uznania przez Niemiecką Republikę Demokratyczną, granicy na Odrze i Nysie Adenauer uznał za jedną z głównych „przeszkód” dla przeprowadzenia rozmów w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Jakże charakterystyczne jest, że imperialiści amerykańscy i ich niemieccy agenci widząc opór ludności Niemiec Zachodnich przeciwko remilitaryzacji, usiłują wygrać hasła rewizjonistyczne i odwetowe. Któż to jest przedmiotem szczególnego zainteresowania i szczególnej „opieki” ze strony Adenauera i okupantów? Przesiedleńcy z Polski. A ta szczególna „opieka” polega na tym, że ich się gromadzi w specjalnych obozach, że uniemożliwia im się zadomowienie, że wprawia im się, iż przebywają w Trizonii tylko „czasowo”. A prasa zachodnio-niemiecka wyzywa do tworzenia specjalnych dywizji „wschodnio-niemieckich sformowanych z przesiedleńców z dawnych terenów, położonych na wschód od Odry i Nysy”. A wielce pomocną rolę odgrywa organizatorom i głosiłom odwetu Watykan, „papież hitlerowski”, jak go nazywa reakcja niemiecka.

Już w 1948 roku organ Watykanu jasno wyraził swoje poglądy, stwierdzając — „Watykan uważa to ziemie (nad Odrą i Nysą) za niewątpliwie niemieckie”. Podobne sformułowania powtarzały się niejednokrotnie i padały z ust zarówno papieża i innych watykańskich dostojników kościelnych jak i z ust kardynałów, biskupów i prałatów niemieckich. Wyższe duchowieństwo w Niemieckich Zachodnich, ściśle współpracując z nuncjuszem watykańskim amerykańceniem Munchem oraz z anglosaskimi władzami okupacyjnymi, wiernie wykonując zlecenia stolicy apostołkiej, główne wy siłki kieruje na podsycanie wśród przesiedleńców nastrojów rewizjonistycznych.

Te zbrodnicze rachuby organizatorów wojny skazane są na niepowodzenie. Poczdam, a następnie deklaracja warszawska i praska ukazały narodo wi niemieckiemu wspaniałe perspektywy rozwoju — rozwoju na drodze pokoju, na drodze przyjaźni z narodem polskim, na drodze zjednoczenia Niemiec. Niemieckie siły postępowe przekonały milionowe masy narodu niemieckiego, że pokój i przyjaźń z narodem polskim, ze wszystkimi milijardami pokój narodami, otwiera przed całym narodem niemieckim perspektywy szczęścia, dobrobytu, że w wizjonizm i wojna przynieść mogą na rodowi niemieckiemu tylko cierpienia, ruiny, nędzę i ostateczną katastrofę.

W tej walce o pokojową drogę rozwoju narodu niemieckiego przodującą rolę odgrywa niemiecka klasa robotnicza i jej partia: SED w Niemieckiej Republice Demokratycznej i KPD w Trizonii.

Dzisiaj, gdy w imieniu amerykańskich imperialistów, przy pomocy hitlerowskich generałów z błogosławieństwem Watykanu Eisenhower usiłuje skierować Niemców przeciwko ZSRR, Polsce i innym krajom demokracji, zacieśnienie przyjaźni polsko-niemieckiej krzyżuje zbrodnicze plany obozu wojny. Przyjaźń polsko-niemiecka leży w interesie narodu polskiego i niemieckiego, w interesie wszystkich milijardów pokój narodów.

Ostatecznie wytyczona, wieczysta granica na Odrze i Nysie jest granicą przyjaźni i pokoju.

Stalinowski plan przeobrażenia przyrody

Zawrotne tempo prac na nowych budowach hydroenergetycznych

MOSKWA (PAP) — Prace na gigantycznych budowach epoki stalinowskiej w Związku Radzieckim posuwają się w szybkim tempie naprzód. Realizując wielkie plany przeobrażenia przyrody, robotnicy radzieccy osiągają coraz to nowe sukcesy produkcyjne.

Robotnicy „Wolgodostroju” zaciągnęli warty stachanowskie. Na terenach budowy Ciimlińskiego węzła hydroenergetycznego prace prowadzone są bez przerwy dniem i nocą. Na wysuszonych przez wiatry stepach powstaje potężna arteria wodna i sztuczne „Morze Ciimlińskie”. Przy budowie Ciimlińskiej za pory wodnej i elektrowni zakończono zostały już prace ziemne i obecnie przystąpiono do prac betoniar-skich.

Niekończącym się potokiem zdążają na tereny budowy samochody

niotwo indywidualne o przedterminowe wykonanie planów robót.

Na terenach budowy Kachowskiej elektrowni wodnej przybywają z całego Związku Radzieckiego maszyny i urządzenia techniczne. Z Uralu nadchodzą transporty najnowszych potężnych agregatów dla kopania tuneli, z Moskwy i Leningradu — dźwigi, pompy, itp.

W Kachówce zbudowano pierwszy dom przeznaczony dla robotników. Do 25 lutego tj. do dnia wyborów do Rady Najwyższej Ukrainy SRR, oddanych zostanie do użytku 8 nowych, wielkich bloków mieszkalnych. Są to pierwsze domy nowe go miasta socjalistycznego, w którym mieszkać będą budowniczy elektrowni.

Ze stolicy Kara — Kałpaskiej Autonomicznej Republiki Nukustu donosi, iż na przylądek Tachja-Tasz, gdzie rozpocznie się Główny Kanał Turkmeński, przybywają masowo robotnicy, inżynierowie i uczeni, którzy będą zatrudnieni przy budowie kanału. W miejscu tym zostanie zbudowana na rzece Kara-Kum potężna zapora wodna.

W pełnym toku są prace przygotowania do budowy domów mieszkalnych dla robotników. Wkrótce w Tachja-Tasz otwarta zostanie specjalna szkoła, która przygotowywać będzie wykwalifikowane kadry budowniczych kanału.

Oświadczenie Attlee w sprawie Korei

— wyrazem rozbieżności między rządem Anglii i USA

LONDYN (PAP) — Na posiedzeniu Izby Gmin premier Attlee złożył oświadczenie w sprawie stanowiska rządu brytyjskiego wobec nowej propozycji chińskiego rządu ludowego w sprawie uregulowania kwestii koreańskiej.

Premier Attlee oświadczył, że „odpowiedź chińska na propozycje Komisji Politycznej, jakkolwiek wywołała rozczarowanie, nie zamknęła drzwi do dalszych rozmów”. Stwierdzając, iż rząd brytyjski wypowiada się za potępieniem Chin, Attlee dodał: „W obecnym stadium Organizacja Narodów Zjednoczonych nie powinna podejmować żadnej nowej i doniosłej decyzji w sprawie kryzysu koreańskiego”.

Attlee oświadczył, iż rząd brytyjski powitał życzliwie inicjatywę podjętą przez kraje azjatyckie i arabskie w sprawie zawieszenia broni w Korei.

Komentator parlamentarny „Daily Worker” podkreśla, że postawie labourzystowskiej interpretował oświadczenie premiera Attlee jako przejaw rozbieżności między rządem Anglii i USA. Dalej komentator pisze:

Truman faszyzuje życie Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP) — Jak donosi prasa, prezydent Truman powołał do życia nową „federalną komisję do spraw bezpieczeństwa wewnętrznego i praw jednostki”. Prezydent oświadczył, że komisja ta ma zbadać istniejący w chwili obecnej system „sprawdzania lojalności” obywateli i wznowić go jeszcze bardziej.

Zbiórka darów dla dzieci koreańskich dobiega końca

WARSZAWA (PAP) — W całym kraju dobiega końca zbiórka darów dla dzieci koreańskich. Według niekompletnych danych z 17 województw magazyny powiatowe przyjęły dotychczas ponad 631.000 darów, a na konto PKOP wpłynęło 1.850.000 zł. W akcji zbiorkowej uczestniczyło ponad 800.000 aktywistów i agitatorów pokoju.

W imię interesów Polski i pokoju społeczeństwo całego kraju piętnuje antyludową postawę episkopatu

WARSZAWA (PAP) — W całym kraju społeczeństwo polskie: robotnicy, chłopci, inteligencja pracująca, młodzież — w słowach pełnych oburzenia piętnują postawę episkopatu prowadzącego politykę sprzeczną z najwyższymi interesami Polski i Ludowej.

Utrzymywanie — w obliczu wzmagającej się remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, tolerowanie zbrodni-

czej działalności księży — inspiratorów potwornych morderstw, takich jak np. zbrodnie w Wolbromiu — to jaskrawe dowody, że porozumienie z rządem nie jest przez episkopat dotrzymywane.

Zgromadzeni na zebraniach żądają zerwania z dotychczasowymi metodami i realizowania przez episkopat porozumienia zawartego z rządem.

Na terenie całego Wybrzeża w dniach 24 i 25 bm. odbyły się masowe zebrania załóg robotniczych.

„Protestujemy przeciwko agresywnej polityce imperialistów, zmierzających do odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu — głosi rezolucja załogi Stoczni Szczecińskiej — protestujemy przeciwko polityce Watykanu, który popiera agresywne plany imperialistów, podsyca rewizjonistyczne, antypolskie napaści i nie uznaje naszych granic zachodnich.”

W Częstochowie komisja intelektualistów i działaczy katolickich przy powiatowym i miejskim Komitecie Obronców Pokoju podjęła rezolucję, żądającą od episkopatu za mianowania stałych ordynariatów biskupich na Ziemiach Zachodnich. Pod rezolucją złożyło dotychczas swe podpisy 63 tys. mieszkańców powiatu częstochowskiego i pon i 17 tys. mieszkańców Częstochowy.

Na jednym z licznych, m.owych zebrani robotników Dolnego Śląska, we Wrocławiu — robotnik Duszka oświadczył: „Wielu księży polskich idzie z ludem. Ale są jeszcze jednolite wrogi narodo wi polskiemu. Patronuje im episkopat”.

Duchowni katolicy, księża i zakonnicy składają oświadczenia, w których żądają, aby episkopat wywazał się z uroczystych podjętych zobowiązań wobec Rolnicy Ludowej. Ks. Władysław Niedźwiedzki, administrator parafii Barkowo w pow. polickim, stwierdza na łamach „Słowa Polickiego”: „Sprawa ustanowienia stałej administracji kościelnej jest palącym problemem. Rozwiązanie tej sprawy zależy przede wszystkim od episkopatu. W imię dobra narodu winien on wystąpić do papieża o ustanowienie na Ziemiach Zachodnich stałych biskupów i udzielenie im władzy mianowania proboszczów”.

Ojciec Hejnoł, prowincjał OO. Bo-nifratów w wypowiedzi zamieszczony w „Gazecie Robotniczej” stwierdza: „Nadszedł czas, że dłużej milczeć nie można. Przecież żyjemy w okresie, kiedy podlegające wojenni szkoleniu nowa wojna, kiedy w Niem czech hitlerowskie generałowie tworzą nowy Wehrmacht. My kochamy nasze Ziemię Zachodnią i oburza nas tymczasowość kościelna, która musi być zniesiona w imię interesów Polski i pokoju”.

Jasne i niedwuznaczne stanowisko zajęli w swej rezolucji uczestnicy obrad prezydium sekcji księży przy zarządzie okręgu poznańskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

„Tymczasowość — stwierdza rezolucja — sankcjonuje tendencje rewizjonistyczne i godzi w obóz światowego pokoju”.

Więści z kraju

(—) WARSZAWA. 24 bm. odbyła się w Warszawie ogólnokrajowa narada prezesów i sekretarzy wojewódzkich zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej. Na naradzie tej omówiono m. in. ostatnią uchwałę Prezydium Rady Ministrów w sprawie ulg w zaliczkach na podatek gruntowy za rok 1951.

(—) WROCLAW. Spółdzielczość wiejska na Dolnym Śląsku chlubi się dużymi sukcesami w dziedzinie rozwoju ruchu współzawodniczącej pracy. W 1950 r. liczba współzawodniczących wzrosła w spółdzielczości wiejskiej prawie dwukrotnie, obejmują ją 83 proc. zatrudnionych.

(—) KRAKÓW. Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Krakowie organizuje cykl kursów-konferencji dla istniejących przy krakowskich sklepach PSS komitetów członkowskich. Pierwsza konferencja zgromadziła ponad 50 członków komitetów.

U naszych przyjaciół

MOSKWA. Miejskie zakłady komunikacyjne w Moskwie otrzymają wkrótce wagony tramwajowe „RWZ-1950”, skonstruowane przez zakłady budowy wagonów w Rydze. Nowe wagony tramwajowe odznaczają się pięknym wykończeniem wnętrza, bezszmerową jazdą i maksymalnym bezpieczeństwem przy rozwiniętych szybkości dochodzącej do 65 km na godzinę.

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że państwowe kopalnie węgla w całym kraju wykonały roczny plan wydobycia węgla w 1950 r. w 106,26 proc. Wydajność pracy w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła o 23 proc.

BUKARESZT. Chłopi rumuńscy przekonują się coraz bardziej o ogromnej wyższości zespolowej uprawy ziemi nad gospodarką indywidualną. 50 gospodarzy małego i średniego rolnictwa w wsi Talpos złożyło podanie o przyjęcie ich do spółdzielni produkcyjnej im. Vasile Roaite. Zespolowe gospodarstwo rolne „Postęp” w obwodzie Salomita, które jesienią 1949 roku zjednoczyło 58 rodzin, liczy obecnie ponad 100 rodzin chłop-skich.

BUDAPESZT. Wkrótce odbędzie się na Węgrzech otwarcie Instytutu Twórczości Ludowej. Zadaniem Instytutu będzie m. in. okazywanie pomocy zespołom twórczości amatorskiej, domom kultury, klubom robotniczym itd.

Sabotaż gospodarczy i dywersja miały doprowadzić PNZ-ety do ruiny

Zeznania oskarżonych — b. obszarników w II dniu procesu

WARSZAWA (PAP) — W drugim dniu rozprawy, toczącej się przed Wojtkowym Sądem Rejonowym w Warszawie przeciwko grupie b. obszarników z Zarz. Centralnego Państwowego Nieruchomości Ziemi skich, składali zeznania oskarżeni: Andrzej Potworowski, Feliks Sommer, Ludwik Ślaski i Kazimierz Papara, których zeznania ujawniły rozmiary sabotażu, przeprowadzanego w PNZ.

Osk. Andrzej Potworowski — był obszarnik, jest synem zawodowego oficera armii carskiej. W swoim czasie był pełnomocnikiem powiatowym przy wyborach do senatu, przeprowadzanych przez sanację.

Ścisłszą współpracą Potworowskiego z Maringem, którego znał od najmłodszych lat, rozpoczęła się w czasie okupacji. Na podstawie tej współpracy Potworowski przyjęty został przez Maringę do Zarządu Centralnego w PNZ, gdzie początkowo pełnił funkcję głównego inspektora, a następnie — inspektora rejonowego PNZ na okręgi: Szczecin, Koszalin i Gdańsk.

Potworowski również uczestniczył w konspiracyjnym zebraniu grupy Maringę po ucieczce Mikołajczyka. Do winy przyznał się Potworowski tylko częściowo. Usiłował on w czasie zeznań wykazywać, że jego działalność w PNZ była ograniczona do pracy usiłował zrzucić na siebie od odpowiedzialności za sabotaż, uprawiany w gospodarstwach państwowych jego rejonu, tłumacząc wykrętnie, że wydawanie decyzji nie należało do niego.

Jednak z jego własnych zeznań, jak również na podstawie zeznań złożonych w pierwszym dniu rozprawy przez innych oskarżonych, a przede wszystkim Kempsteego, który mówił o Potworowskim, jako o cenionym przez grupę Maringę fa-chowcu, z którego zdaniem wszyscy się poważnie liczyli — wynika, że odgrywał on w PNZ poważną rolę i ponosi odpowiedzialność za sabotażowanie gospodarki rolnej Polski Ludowej w PNZ w rejonie województwa szczecińskiego, koszalińskiego i gdańskiego.

W czasie zeznań Potworowski musiał przyznać, że jego winą jest przeprowadzenie dwukrotnych zasiewów tubinu w gospodarstwach państwowych podległego mu rejonu — w zupełnie nieodpowiednich warunkach klimatycznych. Naraziło to skarbu państwa na stratę ponad 50 mln. zł.

Sabotaż ten polegał na tym, że w 1947 r. wysiano tubin słodki i gorzki na powierzchni 9 tys. ha w województwach szczecińskim, koszalińskim i gdańskim. Tak wybitny fachowiec, jakim był Potworowski, musiał dobrze wiedzieć, że ze względu na warunki klimatyczne tubin

bowiem, że materiał przeznaczony na tubniki został w poprzednim roku sprzedany.

DBALI O INTERESY PRYWATNEJ „INICJATYWY”

Oskarżony przyznaje, że PNZ u-dzielały szeregowi firm prywatnych wielomilionowego kredytu. Ponadto Sommer przyznaje, że PNZ za kupowały ziemniaki — sadzeniaki, tubin itp. po cenach wyższych od cen rynkowych. M. in., mimo iż PNZ mogły uruchomić własną produkcję pasz treściwych, pasze te za mianowano w prywatnej firmie „Koncentrat” w Gdańsku, dostarczając jej jednocześnie, surowców potrzebnych do produkcji.

Sommer przyznaje, że od „Koncentratu” i innych firm prywatnych otrzymał prezenty. M. in. od kupa ca zbożowego Herbicha dostał na „mienieminy” zegarek.

„KONTROPROGRAM” I JEGO REALIZACJA

Osk. Ludwik Ślaski, b. obszarnik i dyrektor działu rolnego określa sabotaż i szkodnictwo gospodarcze w PNZ jako „wielkie błędy i niedoświadczoność”. Ślaski brał udział w konferencji grupy Maringę, której działalność współoskarżony Englicht nazwał „realizacją kontroprogramu”. Jak wynika z zeznań Ślaskiego, wprowadzał on ten kontroprogram konsekwentnie w życie.

Ślaski potwierdza zarzuty aktu oskarżenia oświadczenia hamowania przez grupę Maringę mechanizacji gospodarki PNZ, przyznając jednocześnie, że zagospodarowanie Ziemi Zachodniej było możliwe do przeprowadzenia jedynie przy użyciu traktorów.

AMERYKAŃSKIE TEORIE AGROBIOLOGICZNE

Ślaski przyznaje się dalej do szeregu faktów siania pszenicy, tubinu i buraków cukrowych w niewłaściwych pod względem gleby i klimatu okęgach PNZ, co w rezultacie przyniosło wielomilionowe straty. Tak np. w 1946 r., poważne ilości pszenicy „kharokow” zasiano w nieodpowiednim pod względem klimatycznym okręgu Głżycko. Mimo iż pszenica ta wymarła niemal całkowicie, następnego roku zasiano ten sam gatunek w tym samym okręgu.

Ślaski usiłuje w tej sprawie zasłonić się amerykańskimi teoriami agrobiologicznymi.

Następny zeznał oskarżony Papara. W zeznaniach swych podał on, że w okresie międzywojennym był obszarnikiem, a podczas okupacji administratorem majątku. Papara brał udział w wojnie interwencyjnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu w 1920 r. jako rotmistrz kawalerii.

Oskarżony zeznał, że w 1941 r. na wiazał kontakt z delegaturą t. zw. rządu londyńskiego za pośrednictwem Miklaszewskiego.

W 1946 r. osk. Maringę zaangażował Papara do PNZ. Papara sprawował tam funkcję inspektora działu przemysłu rolnego. Brał on udział w konspiracyjnych zebraniach które odbywały się u Maringę.

W dalszym ciągu zeznał oskarżony przyznał, że zajmował negatywne stanowisko w sprawie przeprowadzonej po wyzwoleniu reformy rolnej. Papara przyznał też, że był wrogiem inwestowania w Ziemię Zachodnią. Na rozprawie ujawnił on brak przekonania, że Ziemię Zachodnią są istotnie związane z resztą kraju.

Na tym rozprawę przerwano 26 dnia następnego.

Uczennica szkoły TPD w Oliwie inicjuje harcowski zaciąg pokoju

GDANSK (PAP) — Sprawa utrwalenia pokoju znajduje zrozumienie i poparcie nie tylko wśród starszej części społeczeństwa Wybrzeża; również młodzież szkolna i dzieci, idąc śladem starszych, wznacniają walkę o pokój.

Jednym z bardziej aktywnych szkolnych komitetów obrońców pokoju jest kolo przy szkole TPD w Oliwie — imienia generała Karola Świerczewskiego. Wyrazem świadomości uczniów tej szkoły jest wezwanie rzucone do młodzieży całej Polski przez przodującą uczennicę szkoły, uczeszczejacą do piątej klasy — Brygidę Jantowską.

W wezwaniu swym — Brygida Jantowska stwierdziła m. in.:

Harcerska, wzorując się na organizacji pionierskiej Związku Radzieckiego, pomagają wszystkim dzieciom niezorganizowanym w podniesieniu poziomu nauki, pomagają całemu społeczeństwu w budowie lepszego jutra i utrwalenia pokoju. Wzywam wszystkich uczniów naszej szkoły o-rzaz młodzież szkół podstawowych z całej Polski do wstępowania w szeregi ZHP.

Wezwaniu Brygidy Jantowskiej, podjęło w ciągu dnia 60 kolegow i koleżanek, podpisując deklarację do ZHP.

Usprawnić metody i formy pracy związkowej

BOLESŁAW WASIAK

sekretarz ORZZ w Łodzi

Nie było to dziełem przypadku, że VI Plenum CRZZ rozpatrywało w ścisłej łączności trzy najbliższe obecnie problemy w pracy związków zawodowych — współzawodnicztwa pracy, spraw bytowych i spraw organizacyjnych. Usprawnienie pracy organizacyjnej przyczyni się do szerszego rozwoju współzawodnicztwa, co z kolei wpłynie na poprawę warunków bytu mas pracujących. Usprawnienie metod i form pracy związkowej — uczy nas Plenum — nastąpi w drodze ulepszenia i wzmocnienia struktury organizacyjnej oraz przeprowadzenia kampanii wyborczej do instancji związkowych. Na tej podstawie związki zawodowe będą mogły usprawnić swoją pracę, w której do tychczas zauważyć można było wiele usterek i błędów.

Ulepszenie struktury związków polega przede wszystkim na zmianie struktury zakładowej organizacji związkowej. Tak, jak dawniej rada zakładowa stanowiła byłą część zakładowej organizacji związkowej, w skład której wchodził wszyscy członkowie związku, zatrudnieni w danym zakładzie produkcyjnym. Natomiast w instytucji, urzędzie, czy placówce handlowej zarządem tym będzie rada miejscowa. Wprowadzenie nazwy „rada miejscowa” zamiast nazwy „zarząd koła”, to nie tylko kwestia nomenklatury, lecz przede wszystkim podkreślenie faktu, że zakładowa organizacja związkowa w urzędzie, czy instytucji ma takie same obowiązki w dziedzinie budownictwa socjalistycznego, jak rada zakładowa w zakładzie produkcyjnym. W zakładach, zatrudniających poniżej 20 pracowników, przedstawicielem załogi pozostaje nadal delegat związkowy.

W zakładach, zatrudniających powyżej 20 pracowników, wprowadza się nowe ogniwo, znane już w większych zakładach, mianowicie, radę oddziałową. W ten sposób radni znajdują się tuż przy warsztacie pracy i uzyskują pełne warunki do ścisłego powiązania się z życiem załogi.

W radach zakładowych zorganizowane zostaną komisje rewizyjne, ponieważ rady w bieżącym roku prowadzić będą gospodarkę finansową, opartą na własnych budżetach. Poza tym, przy radach zakładowych, miejscowych i oddziałowych, działającą będą komisje: współzawodnicztwa i wynalazczości, plac i układów zbiorowych, ochrony pracy, socjalno-ubezpieczeniowa, bytowo-mieszkalniowa i kulturalno-oświatowa. Przy radach zakładowych i miejscowych wybierane będą rady kobiece, zarządy kas zapomogowo-pożyczkowe i zarządy kół sportowych.

Podstawowym ogniwem związkowym nadal pozostaną grupy związkowe. Zostaną jednak zreorganizowane w ten sposób, że wszyscy członkowie związku wchodzący w skład grupy połączeni będą więzią produkcyjną.

Wprowadzenie tych zmian w strukturze zakładowej organizacji związkowej da niewątpliwie większą jasność jej konstrukcji, usprawni pracę i przyczyni się do uruchomienia w większym niż dotychczas stopniu społecznego aktywności związkowej.

Przełomowe znaczenie dla dalszej pracy związków zawodowych ma bez wątpienia kampania sprawozdawczo-wyborcza. Została ona podjęta w celu usprawnienia struktury dotychczasowej pracy szeregu ogniw związkowych. Zdarzało się bowiem dotychczas, że niektóre uchwały CRZZ nie docierały do wszystkich dolowych ogniw związkowych, a tym samym nie mogły być w pełni realizowane. Na przykład w ZPB im. Marchlewskiego do dziś nie zostały wprowadzone w życie postanowienia II Kongresu odnośnie powoływania grup związkowych. Nie wszystkie związki przetrwały kadencję instancji związkowych. W ZPB im. 1 Maja, w ZPB im. Wróblewskiego, kadencje rad zakładowych dawno wygasły, a mimo to rady te urzędują. W ZPB im. Kunińskiego od maja 1950 roku prezydium rady zakładowej działa z nominacji, wbrew zaleceniom, by rady zakładowe z nominacji pracowały nie dłużej, niż trzy miesiące. Podobnych faktów z terenu naszego okręgu można cytować wiele.

Instancje związkowe przejawiały często niedostateczną troskę o zagadnienia produkcji, wykonywanie planów zakładowych, rozwój współzawodnicztwa, o zagadnienia bytowej klasy robotniczej. Więź łącząca organizację partyjne z ogniwami związkowymi, była zbyt słaba, instancje związkowe w niedostatecznym stopniu doceniały kierowniczą rolę Partii w pracy związkowej.

Błędy te i niedomagania, wynikające często z nieprzewidywania pozostałości oportunistycznych i socjalno-demokratycznych tendencji w związkach zawodowych, były hamulcem na decydujących odcinkach naszej pracy, jak na odcinku współzawodnicztwa, wzmocnienia troski o człowieka i pracy polityczno-wychowawczej szerokiej rzeszy związkowców.

Przewyższając te błędy winniśmy czepać z przebiegających doświadczeń WKP(b) i radzieckich związków zawodowych. Tak jak radzieccy związkowcy, winniśmy dążyć do tego, aby wszyscy bezpartyjni robotnicy i pracownicy umysłowi w swym związku zawodowym widzieli bliską i drogą im organizację, przez którą wybierana, przez nich kontrolowana i zobowiązana do składania przed nimi sprawozdań. Przestrzeganie tych warunków pozwoli nam na takie usprawnienie metod i form działania, aby związki zawodowe mogły spełnić swoje zadania, spełnić rolę szkoły socjalizmu.

Rozpoczynając się kampania wyborcza zobowiązuje nas do zasadniczej zmiany metod naszej pracy, do stosowania w całej pełni zasad demokracji wewnątrzwiązkowej, zobowiązuje nas do dokładnego przeanalizowania składu dotychczasowych rad zakładowych. W obecnej kampanii trzeba nam w większym stopniu zaktywizować kobiety w pracy społecznej i zwiększyć ich udział w pracach instancji związkowych. Należy otoczyć większą opieką młodzież robotniczą, uczniów szkół przemysłowych, wciągając młodzież do pracy związkowej. Śmiało wysuwać na mierz zaufania na delegatów ubezpieczeniowych i społecznych inspektorów pracy, do rad i do wszystkich komisji — bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych, którzy pracą swą na to sobie zasłużyli. Zaktywizować w pracy związkowej inżynierów, techników, majstrów, salowych, brigadystów.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza, w której wezmą udział miliony rzesze związkowców, zwróci

ci niewątpliwie uwagę wroga klasowego, który będzie usiłował nasze niedociągnięcia, nasze braki, wykorzystać dla wrogiej agitacji, dla wrogich wystąpień. I dlatego kampania ta wymaga od nas, od całego aktywności związkowego, od wszystkich członków związków, wzmocnienia czujności rewolucyjnej, zaostrożenia walki z wrogimi elementami, które tkwią jeszcze w naszych zakładach pracy. Wzmocnienie czujności rewolucyjnej winno wykażać się we wzroście świadomości klasowej, w dobrym przygotowaniu zebrań i konferencji wyborczych, we wszechstronnej, rzeczowej dyskusji nad sprawozdaniami, w wyborze najlepszych robotarzy i pracowników umysłowych do władz związkowych.

Praca organizacyjna nie jest jednak celem samym w sobie. Służy ona bowiem tym zadaniom, jakie przed związkami zawodowymi postawiła Partia i cała klasa robotnicza w okresie realizacji Planu 6-letniego, w okresie budownictwa podstaw socjalizmu. Nowe władze związkowe, obecnie wybrane, będą zadania te wykonywać, mobilizując masy do walki o jak najwydatniejszą rozbudowę naszego gospodarstwa narodowego i podnoszenia dzięki temu na coraz wyższy poziom materialny i kulturalny bytu mas pracujących.

Jorge Amado Ziemia obrońców pokoju

Mordercy znowu ostrzą swe pazury, Gromadzą czołgi, działają karabiny, Złowieszczy Truman bombą atomową Z powierzchni ziemi pragnie zetrzeć wolność. Ale ku tobie kieruje oczy, Ziemia radziecka!... O tak, dobrze wiemy, Żeś nieśmiertelna i niezwyrodniała! Ty żyjesz w sercach naszych! Twe granice Są znacznie szersze od twoich przestrzeni, Od twoich ziem obfitych i szczęśliwych. Narody świata — oto twe granice. Bezkrzesne. Nie masz im początku ani kresu. Wczoraj tyś wszystkich obroniła. Życie Uratowałaś wszystkim nam i nawet Tym, co jak zdrajcy mają dzisiaj czelność Podnosić na ciebie uzbrojoną rękę. Gdy pohańbienia god nas okrywała Swym płaszczem i nod wokół panowały Łkania, jęki i groza, nienawisć i śmierć — Światło nadziei wznosiłaś ponad światem. To wielkie światło krwią twych dzieci było. Jeśli żyjemy jeszcze, zawdzięczamy Tobie swe życie. Chleb, co spożywamy, Jest twoim chlebem. Drogo cię kosztował Ten chleb. Miliony istnień zań oddałaś. Twoja jest woda, którą dziś pijemy. Żyje jej źródło nam odkryłaś swoim Bagnetem... Popołu z dziećmi swymi — żołnierzami, Dafaś nam w darze życie i to „dzisiaj”, Którym żyjemy, i poranek jasny Pięknego życia, o którym marzymy. Ziemia radziecka! Jesteś naszą matką, Siostrą, miłością i zbawczynią świata!

(Tłum. E. M.)

O realizację uchwał parlamentu pokoju

— Walka o pokój jest waszą własną, najżywniejszą sprawą!
— Na pokój się nie czeka — pokój trzeba zdobyć!
— Wystąpimy przeciwko próbom ponownego rozpalenia ognisk wojny w Niemczech i Japonii!

Każde z tych haseł wyrażonych w Manifestie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, przeniknęło głęboko do serc i umysłów setek milionów prostych ludzi na całym świecie. Uchwały Kongresu jeszcze ścisłej zespoły obrońców pokoju, wzmogły ich aktywność, zmobilizowały nowe miliony ludzi do walki o pokój.

Potwierdzają to wiadomości, które co dzień przynosi telegraf i radio. Francuscy dokerzy pełnią „wartę pokoju”, nie lekając się ani groźb ze strony władz i administracji, ani też bezpośrednich represji. W początkach bm, wszyscy prawie dokerzy portu La Pallice odmówili wyładunku amerykańskiego okrętu „Francis-Macgrew”, który zawinął do portu z ładunkiem broni i materiałów wojennych. Na ogólną Hrabę zatrudnionych w porcie 380 dokerów, udało się administracji — drogą szantażu — zmobilizować do pracy jedynie 27 osób. Dokerzy, którzy cieszą się poparciem całej ludności, wyrazili zdecydowaną wolę dalszej walki przeciwko dostawom amerykańskich materiałów wojennych do Europy.

We wszystkich krajach Europy Zachodniej wzrasta fala protestu przeciwko remilitaryzacji Niemiec, bowiem dla narodów krajów zachodnio-europejskich walka przeciw odrodzeniu hitlerowskich sił zbrojnych, przeciw przestępkom Niemiec Zachodnich w bazę wojenną amerykańskie go imperializmu — jest równocześnie walką o pokój.

Opinię narodu francuskiego w kwestii remilitaryzacji Niemiec wyraża doskonałe list, wysłany niedawno do premiera Plevana przez Narodową Radę organizacji „Bojownicy o pokój i wolność”. List ten przypomina wyrażone niedawno przez władze francuskie zapewnienie,

nie, że o ich udziale w remilitaryzacji Niemiec nie może nawet być mowy; przytacza słowa prezydenta republiki, że „umożliwienie współnikom zbrodni Hitlera odbudowy arsenału Zagłębia Ruhry, byłoby niewybaczalnym błędem”; cytuje oświadczenie Jules Mocha na forum Zgromadzenia Narodowego we wrześniu 1949 roku: „Nie chcę być ministrem uzbrojenia Niemiec”. W liście tym czytamy na zakończenie: „Opinia francuska nie da się wprowadzić w błąd twierdzeniem, jakoby uzbrojenie Niemiec miało wyłącznie na względzie cele obronne”.

Szeroko rozwinęła się we Francji akcja zbierania podpisów pod petycją przeciwko uzbrojeniu Niemiec Zachodnich. 12 stycznia sekretarz generalny organizacji „Bojownicy o pokój i wolność”, Fernand Vigne oświadczył: „Ogólnonarodowe referendum w sprawie przeciwstawienia się uzbrojeniu Niemiec znajduje żywy odzwiek w całym kraju. Na te rytoryum Francji takim sukcesem nie cieszyła się dotąd żadna kampania”.

Wszyscy ludzie dobrej woli we Francji pragną pokoju, nie chcą być mięsem armatnim dla imperialistów amerykańskich. Dobrym wyrazem tego stanowiska była potężna demonstracja protestacyjna paryżan przeciwko przybyciu do stolicy Francji Trumanowskiego trubadurka i organu zatora nowej rzezi światowej, Eisenhowera. Analogiczne przyjęcie gotowały mu również narody innych zmarszalizowanych krajów Europy.

Walka przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich przybiera na siłę również i wśród narodu niemieckiego. Mimo groźb i przesłuchań, walka ta przybiera coraz szersze rozmiary. Pamiętną datą w dziejach tej walki stał się dzień 7 stycznia, kiedy to górnicy Ruhry po raz pierwszy wystąpili przeciwko wprowadzeniu dodatkowych zmian w związku z remilitaryzacją. W szeregu miast Zagłębia Ruhry, górnicy wespół z ludnością zorganizowali masowe demonstracje przeciwko remilitaryzacji, oświadczyając, że nie będą wydobywać węgla dla celów wojny.

Szeroki obroncy pokoju rosną również po tamtej stronie Atlantyku, w krajach Ameryki Łacińskiej i w Stanach Zjednoczonych. We wszystkich zakątkach świata — w Finlandii i na Cejlonie, w Brazylii i Chinach rozwija się z nową siłą popularyzacja uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Podczas gdy w krajach kapitalistycznych obrońcy pokoju walczą ofiarnie przeciw podżegaczom wojennym i ich agenturze, w krajach demokracji ludowej wra pełna poświęcenia praca w imię pokoju. Dla przykładu przytoczymy wiadomość z Bułgarii. W celu uczczenia przyjętej niedawno w Bułgarii ustawy o obronie pokoju robotnicy portu miasta Stalin zaciągnęli Wątlej Pokoju, w przyspieszonym tempie rozładują oni urządzenia, przysłane przez Związek Radziecki dla nowych budowli Dymitrowgradu. Ofiarnie pracują w imię pokoju śląscy górnicy i hutnicy, robotnicy czesko-słowackich ośrodków przemysłowych. Masy pracujące Węgier, Rumunii, Albanii.

Niezłomna wola narodów, zdecydowanych zdobyć pokój — oto źródło siły międzynarodowego ruchu obrońców pokoju, na obecnym etapie.

P. WINOKOROW

Ponad 53 tysiące darów złożyło społeczeństwo Łodzi dla dzieci koreańskich

Akcja zbiórki podarków dla dzieci bohaterskiego narodu koreańskiego, walczącego o wyzwolenie i pokój, została zapoczątkowana w naszym mieście pod koniec grudnia ubiegłego roku. Już pierwsze dni zbiórki wykazały, że akcja ta spotyka się z wielkim zrozumieniem ze strony całego społeczeństwa, że cieszy się wielką popularnością. Do Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju zgłaszali się od pierwszej chwili i zgłaszają bez przerwy wciąż nowi ludzie — z fabryk, biur, urzędów, którzy samorzutnie ofiarowują swą pomoc w akcji zbiórkowej. Rosną dalsze zastępy aktywistów ruchu obrońców pokoju.

„Pomoc dla Korei — to nasza walka o pokój!” — mówią nasi nowi aktywiści. Nie szcędzą sił ani czasu dla pracy w terenie, składając w ten sposób dowód swej czynnej postawy w ruchu pokoju.

Do tej pory około 4.000 „trójek” obrońców pokoju codziennie obchodzi wszystkie dzielnice miasta. Pracują wytrwale i ofiarnie. Do magazynów dzielnicowych przychodzą co wieczór z pełnymi workami najrozmaitszych darów, jak słodkie sukieneczki, płaszczki, pończochy, a nawet zabawki. Wpływają również liczne ofiary pieniężne. Na szczególne wyróżnienie zasługują następujące „trójki” aktywistów pokoju: Maria Cichońska, Jan Cichoński, Jan Zagolda — z ZPB im. Marchlewskiego, Maria Wojciechowska, Genowefa Chardy — z Zakładu Lecznictwa Pracowniczego, Faflikowa z ZPB im. Dubois, Stanisławska, Rucińska i Buchalski z Sekcji Wierców Badawczych, Ferdas, Bieniasowa i Salomon — z Wytwórni Win „Syrana”, Franciszek Pawlak, Jan Zaleski, Bogumił Gorkiewicz z ZPB im. Stalina, Lucjan Dechciński, Józef Walusiak, Jerzy Glesman — z ZPD im. Kasprzaka — i setki innych, których liczba codziennie wzrasta.

W obecnie prowadzonej akcji zbiorczej biorą również udział dzieci i młodzież szkolna. Swym rówieśnikom w dalekiej Korei ofiarowują to wszystko, co uważają za najcenniejsze: książki, przybory szkolne, za-

bawki, jak również z gorących serduszek płynące wzruszające słowa życzeń, by dla dzieci koreańskich jak najrychlej nadeszło wyzwolenie i pokój, możliwość nauki i swobodnego rozwoju. Za pośrednictwem Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju listy naszych dzieci dotrą do dzieci koreańskich.

Ofiarnie i wytrwale pracują nasi aktywiści w magazynach dzielnicowych komitetów obrońców pokoju. Zajęcia ich trwają nieraz do późnej nocy: każda paczka, każdy dar musi być przecież starannie ułożony i wpisany do książki. Dary pieniężne zaś bywają natychmiast przekazywane na konto PKO.

Co do ilości nagromadzonych darów przoduja do tej pory dzielnice: Śródmieście — 10.000 darów, Śródmieście-Prawa — 7.550, Staramiejska — 6.000. Pozostałe dzielnice ze brały przeciętnie po 4.000 podarków. Ogółem zebrano już w Łodzi 53.201 darów.

Niemniej dzielnie pracuje sekcja imprez, zorganizowana przy Łódzkim Komitecie Obrońców Pokoju. W każdą sobotę i niedzielę, począwszy od Nowego Roku, odbywają się w salach naszych teatrów imprezy popularne, z których całkowity dochód przeznaczony jest na pomoc dla Korei. Wykonawcami programów są artyści scen łódzkich i artystyczne zespoły świetlicowe.

Na podkreślenie zasługuje również fakt znacznego udziału kobiet w akcji zbiórkowej. Z właściwym sobie zapałem i oddaniem dla szlachetnej sprawy pełnią one swe zaszczytne funkcje w ruchu obrońców pokoju. Ostatnio Liga Kobiet zorganizowała specjalne zespoły naprawy i oczyszczenia tych darów, które tego wymaga.

Zestawiając nasze dotychczasowe osiągnięcia w tej akcji, stwierdzamy, że łódzkie społeczeństwo stanęło na wysokości zadania, wykazując pełne zrozumienie jej szlachetnego celu. A cel tej akcji — to pomoc dla bohaterskiego narodu koreańskiego.

MARIA GOSGOLEWSKA
sekretarz Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju



KOBIETY ŻADAJĄ POKOJU!

Na zdjęciu — rzeźba, wystawiona pod wyżej wymienionym tytułem na dorocznym Wszelkowskiej Wystawie Sztuki radzieckiej.

Zreorganizowane grupy partyjne przyczynią się do wzmocnienia walki o plan

Grupy partyjne, które powstały u nas 2 lata temu, istniały właściwie tylko „na papierze”. Praca ich ograniczała się wyłącznie do zbierania składek i kolportowania prasy. Nie oddziaływały one na podniesienie wykonania baz akordowych, nie prowadziły walki z marnotrawstwem i nierobstwem. Dopiero uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR o zadaniach organizacji partyjnych w przemysle bawelnianym zwróciła komitetowi fabrycznemu uwagę na grupy partyjne. Podjęliśmy uchwałę terenową, przeniesiliśmy ją do organizacji oddziałowych oraz grup partyjnych. I właśnie wtedy grupy, które otrzymały konkretne zadania do wykonania, odegrały poważną rolę w walce, jaką cała załoga toczyła o przedterminowe wykonanie planu rocznego.

W przedziałni, gdzie borykaliśmy się z brakiem pracownic, dzięki agitacji prowadzonej przez członków grup, 127 przedkolej przeszło na obsługę większej ilości strom. Dzięki temu mogliśmy uruchomić wszystkie maszyny. Inicjatorką wielowarstwowości była grupa tow. Papińskiego. Na jej apel odpowiedziały pozostałe grupy. Pomagał im komitet partyjny i kierownictwo oddziałowej organizacji.

Grupa tow. Nowickiej w przedziałni średnioprzędnej przygotowała do wystąpienia w szeregu partyjne najlepszych czterech przodowników

pracy oraz dwóch ZMP-owców, którzy zostali przyjęci w poczet kandydatów w grudniu ub. r.

Pomimo tych osiągnięć niektórych naszych grup partyjnych większość nie wykazywała aktywności. Wynikało to z tego, że grupy były niewłaściwie ustalone, że członkowie jednej grupy nie byli złączeni wspólnie w jedną produkcję. I tak na przykład w układalni członkowie jednej grupy pracowali na dwóch zmianach — grupowy nie miał więc okazji zebrać ich na naradę. W zgromadzeniach członkowie jednej grupy pracowali na trzech zmianach, w cienko-przędnej — na I i na II piętrze. Takie rozbieżności członków grupy, którzy pracowali w różnych salach, w różnych zespołach majsterskich, na różnych zmianach, uniemożliwiali im kolektyną pracę. Ten stan rzeczy odbijał się ujemnie na wielu odcinkach naszej pracy partyjnej i produkcyjnej, na dyscyplinie pracy, która pozostawiała dużo do życzenia.

Obecnie przystąpiliśmy do reorganizacji naszych grup. Przede wszystkim zwiększyliśmy ich ilość. Zamiast 68 — utworzyliśmy 103 grupy. Każda grupa stanowi zwarty kolektyw, członkowie jej pracują na jednym odcinku produkcji, jednej sali, na tej samej zmianie. Poza grupami pozostało 60 towarzyszy, którzy nie mają nic wspólnego z wzięciem produkcyjną. Są to szatniarki, windlarze, radni, gońcy, dozorca. To-

warzysze ci otrzymywać będą instrukcje bezpośrednio od sekretarzy oddziałowych i podstawowej organizacji.

Jak przebiegała u nas akcja przygotowująca właściwe ustawienie grup partyjnych? Przede wszystkim grup analizowaliśmy wytyczne uchwały na egzekutywach podstawowej organizacji, następnie przekazaliśmy instrukcje sekretarzom organizacji oddziałowych, ci z kolei swoim członkom na egzekutywach oddziałowych. Każdy członek partii w naszych zakładach zna dokładnie rolę i zadania grup partyjnych. Plan reorganizacji grup został zatwierdzony przez egzekutywę podstawowej organizacji, następnie na zgromadzeniu i na zebraniu zatwierdzono ustawienie nowych grup. Z dniem 25 stycznia przystąpiliśmy do wyborów organizatorów grup.

Jesteśmy pewni, że wskazania Biura Organizacyjnego KC naszej Partii wcielone w życie, przyczynią się do uaktywnienia wszystkich partyjników, wzmogą ich czujność rewolucyjną, ich udział w walce o wykonanie planu o oszczędność, o zmniejszenie kosztów własnych, przyczynią się do podniesienia dyscypliny partyjnej, pomogą rozwiązywać i zwalczać trudności, z jakimi borykała się dotychczas nasza organizacja partyjna.

MARIAN SIKORA
I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR
ZPB im. 1 Maja

Pierwszą partią polityczną, która podjęła w Polsce sztandar walki klasowej w duchu ideologii marksistowskiej, jest Socjalno-Rewolucyjna Partia „Proletariat”. Jej najwybitniejszą twórcą, ideologiem i przywódcą był Ludwik Waryński, który w 1877 r. powrócił do Polski po ukończeniu studiów w Petersburgu,



LUDWIK WARYŃSKI

Ideolog i przywódca „Proletariatu”. Skazany przez carski sąd na 16 lat katorgi, zmarł w twierdzy Szlisselburskiej

gdzie zetknął się z kółkami tamtejszej młodzieży rewolucyjnej. Wśród różnorodnej młodzieży inteligentki, studiującej na wyższych uczelniach w Rosji, nurtowały wówczas głęboko postępowe prądy spo-



JAN PIETRUSIŃSKI
tłacz z Zgierza, działacz „Proletariatu”

łeczne. Część młodzieży polskiej przeniosła te prądy rewolucyjne do kraju. Najbardziej ofiarne i produkcyjne grupy inteligencji przynosiły te ideologie rewolucyjną, którą z gorącym zapalem podchwytywali członkowie na tę ideologię robotnicy.

Powstanie partii w r. 1882 poprzedziła niezwykle żywa organizacyjna praca kółkowa, propagandystyczna i agitacyjna, którą kierował Ludwik Waryński. Już jednak w 1878 r. na

Bolesław Bierut

PROLETARIAT

te pierwsze zarodki organizacji rewolucyjnej spadły aresztowania i represje, które z roku na rok przybierały na sile. Mimo to najsroższy terror nie jest już w stanie złamać walki klasowej, która przechodząc różne etapy nasilenia staje się zarzewiem coraz szerszego ruchu robotniczego. Z tych względów działalność Ludwika Waryńskiego i partii „Proletariat” stanowi pierwszy i niezwykle doniosły etap walki klasowej. Historyczną zasługą tej partii jest to, że wniosła ona po raz pierwszy do świadomości polskiego proletariatu najogólniejsze zasady marksistowskiej ideologii rewolucyjnej. Wpisała ona w polską klasę robotniczą zasady solidarności międzynarodowej, uczyła ją, że ustrój kapitalistyczny jest systemem o zasięgu światowym i usunąć go może tylko rewolucyjna walka proletariatu, zorganizowanego pod hasłem „Manifestu Komunistycznego”: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”

Głosząc tę zasadę partia walczyła nieugięcie z burżuazyjną ideologią nacjonalistyczną. Wychodząc ze słusznych źródeł rewolucyjnego internacjonalizmu partia „Proletariat” rozumiała konieczność wspólnej walki proletariatu polskiego i proletariatu państw zaborskich w celu obalenia władzy despotów, stojących na czele tych państw. Niestety, w okresie formowania się pierwszej rewolucyjnej partii robotniczej w Polsce, nie było jeszcze w Rosji odpowiedniej politycznej organizacji robotniczej. Powstałe w końcu lat siedemdziesiątych pierwsze organizacje robotnicze w Odesie i Petersburgu zostały po kilku miesiącach przez rząd carski rozgromione. Jedyną wówczas organizacją rewolucyjną w Rosji była „Narodna Wola”. Uważała ona chłopstwo, a nie klasę robotniczą, za siłę rewolucyjną. Rosyjscy „narodnicy” nie rozumieli ideologii marksistowskiej, byli jej przeciwnikami, nie uznawali przodującej roli klasy robotniczej, ponieważ idea ich było ominięcie kapitalizmu jako nieuniknionej formy rozwoju ekonomicznego. „Narodna Wola” wywarła poważny wpływ na rozwój pierwszej w Polsce partii robotniczej, ale wpływ ten podciągnął za sobą stopniowe przekształcenie się jej w organizację spiskową, odernwaną od mas. Do ideologicznego spłykania „Proletariatu” przyczynił się niewątpliwie fakt wczesnego aresztowania przez policję carską (już we wrześniu r. 1883) Ludwika Waryńskiego — najznakomitego przywódcy i organizatora partii, jej teoretyka, propagandysty, agitatora, jednego z najbardziej utalentowanych, ofiarnych i bohaterkich wodzów, jakich wydał z siebie polski ruch robotniczy już w zaraniu swego rozwoju. Po aresztowaniu Waryńskiego oraz szeregu pierwszych organizatorów i działaczy partii straciła ona stopniowo swój rozmach organizacyjny.

Określając przyczyny, które spowodowały wypaczenia linii partii „Proletariat”, bliższej na ogół w

pierwszym okresie podstawowym założeniem marksizmu, można by wspomnieć następujące:

1. Pierwszą przyczyną był zarodkowy dopiero okres rozwoju ruchu robotniczego. Od teoretycznego poznania ogólnych zasad naukowego socjalizmu do umiędźnolenia ich praktycznego zastosowania w konkretnej sytuacji politycznej jest dystans dość odległy. Ruch ma-



zownie ogólny rozwój sił wytwórczych w kraju. Najbardziej liberalny wyraził ówczesnej myśli politycznej mieszczanstwa polskiego, Aleksander Świętochowski, pisal w 1882 roku:

„Szczęście ogółu nie jest bezwzględnie zależne od jego siły i samodzielności politycznej... Jeżeli nas nie mogą już pęcić wawrzyni Chrobrych i Batorych, nie znaczy to

wcale, abyśmy byli skazani tylko na obronę własnego gniazda i powstrzymanie w ruchu poza jego granicami... Los otworzył przed nami szerokie pole podbojów handlowo-przemysłowych, którego dotąd nie opanowaliśmy dostatecznie i na którym odnosić możemy pewniejsze zwycięstwa...”

„Nie oczekujemy niczego od przewrotów politycznych...”

Burżuazja polska, tak samo jak rosyjska, świeciła wspaniałe gody nieograniczonego wzrostu, w którego obronie stał car samowładny. W warunkach całkowitego bezprawy wobec robotnika i chłopca uroda warstw pasyżnych z rządami zaborczymi była niezwykle dogodna i sowiecie opłacalna. Ugoda ta była też kanonem polityki obszarników i kapitalistów polskich we wszystkich trzech zaborach.

Jedyną polską partią polityczną, która podniosła w tym okresie sztandar walki z despotyzmem — był „Proletariat”.

Przywódcy tej partii rozumieli, że obalili rząd samowładny można tylko w walce, prowadzonej wspólnie z ludem rosyjskim. Ale nie mieli oni wówczas jeszcze dokładnej myślowa daleka była od podejmowania walki, choć zdawała sobie sprawę, że przyspieszyłaby ona

kratyczne, i to nie tylko w walce z uciskiem narodowym — ale także w najbardziej żywej dziedzinie żądań ekonomicznych, jak walka o ustawowe skrócenie dnia roboczego, który przekraczał z reguły 12 — 14 godzin na dobę, walka z rabunkowymi oszustwami w dziedzinie plac, walka o zniesienie niesłychanie ruinującego robotników systemu kar

3. Wreszcie częściowe podporządkowanie się przywódców „Proletariatu” terrorystycznej taktyce „narodników” — raczej w teorii niż w praktyce — świadczy o tym, że nie zdawali oni sobie sprawy z drobniomieszczanckiego oblicza „na-

rodników” i pozwolili narzucić sobie ich pseudo-rewolucyjną taktykę terrorystyczną, która w istocie swej była odbiciem braku wiary w żywotność i siłę proletariackiej walki klasowej.

Nie zamykając oczu na braki i słabość tej organizacji pamiętać należy, że działalność „Proletariatu” to wspaniały i bohaterski okres budzenia się, kształtowania i ubojowienia polskiego ruchu robotniczego. „Proletariat” prowadził robotników polskich do pierwszych zorganizowanych walk i wniósł w szereg robotnicze idee rewolucyjne marksizmu oraz poczucie klasowej wiedz międzynarodowej. Od tego okresu ruch robotniczy w Polsce przybrał na sile, wzmacnia się walka strajkowa, robotnicy stawiają coraz większy opór bezwzględnemu wyzyskowi fabrykantów.

(Z referatu wygłoszonego na Kongresie Zjednoczeniowym)

Do robotników Łodzi i okolic

Odezwa Robotniczego Komitetu Socjalno - Rewolucyjnej Partii

Robotnicy! Ufak i nędza nasza zwiędzają się z każdym dnem. Kapocy i fabrykanci, którzy wzbogacili się naszą pracą, znajdują z każdym dniem nowe sposoby, aby nas oszukać. Licząc na pomoc ze strony rządu, nie napotykając z naszej strony na żaden opór, doprowadzają oni swoją eksploatację do ostatecznych granic, nie zwracając zupełnie uwagi na to, że nam nie starcza suchego chleba, że nasze siły wyczerpują się w pracy, że nędza pożera nasze dzieci, że życie to szereg nieszczęść. My zaś milczymy z obawy, by nie być pozbawionymi okrucich, które nam „nasz pan” fabrykant wielkodusznie rzuca za naszą pracę, boimy się, że na nasz protest fabrykant znajdzie setki rak robotczych. Głuche milczenie z naszej strony dodaje fabrykantom czelności. Wyczuwamy naszą nieśmiałość i to, że przynajmniej pokornie zniecań się nad nami, zamieniają oni nas w bydło roboce, którego jedynym zadaniem jest pracować na korzyść kapitalistów, milczenie i nędza. Brak solidarności, niezrozumienie własnego interesu, brak wiary w siłę, którą reprezentuje nasza klasa — oto jedyny przyczyn naszego nędznego położenia. Tylko od nas zależy usunięcie zła, ale należy niezwłocznie, już dziś stanąć do walki z wyzyskiwaczami. Jeśli na pokojowe żądania ustępują odpowiedzią nam siłą, jeśli wraz z rządem zaczęła nas przesłać, to wiedzy pozostanie nam jedynie oręż własnego oporu przeciwko naszym nieprzyjaciółom. Mszcząc się za każdy wyzysk w ten sposób, że stanowimy siłę, której lekceważyć nie wolno.

Robotnicy! Walczmy razem z naszymi współtowarzyszami, z naszymi braćmi, albowiem tylko współdziałając z nimi możemy uzyskać lepsze warunki ekonomiczne i jakiegokolwiek prawa... Odrzućmy wrogość narodową, albowiem ona pomaga jedynie naszym wrogom utrzymać nas w uległości. Bratem naszym jest każdy, kto pracuje, wrogem — kto żyje z wyzysku. Tylko międzynarodowa, robotnicza rewolucja może to zmienić, tylko ona usunie najem, walkę klas, zniszczy władzę państwową i zapewni wszystkim nie tylko możliwość, ale i prawo do dostatecznego życia.

Dażąc wraz z wszystkimi robotnikami do wspólnego celu powinniśmy usunąć wszelkie przekożdy; niszczyć naszych wrogów, mścić się za przelaną krew i wszędzie, zawsze działać solidarnie.

Do tej walki wzywamy wszystkich robotników.
KOMITET ROBOTNICZY
Łódź, 22 września 1883 r.
Drukarnia „Proletariatu”

* Odezwa ta znaleziona została przy Waryńskim w chwili jego aresztowania. Zachowało się jedynie rosyjskie tłumaczenie tej odezwy, dokonane przez carskiego żandarma. Poniższy tekst jest odwzorowaniem odezwy Waryńskiego na podstawie tekstu zawartego w książce Luriego „Krasnaja Łódź” (str. 42—43).

Anna Świrszczyńska

1883 rok w Łodzi

Zamieszczono poniżej fragmenty sztuki „Odezwa na murze” mówiącej o walce polskiego proletariatu po aresztowaniu Waryńskiego. Sztuka Anny Świrszczyńskiej wystawiona zostanie przez Państwowy Teatr Powszechny w ramach festiwalu współczesnych sztuk polskich, który rozpocznie się w marcu br.

(Wchodzi powoli: Kubala, Gajda, Musioł i Kowalski. Przez chwilę milczenie, wszyscy mierzą się wzrokiem. Robotnicy poepni, zdecydowani. Niesiecki już opanowany. Miller z trudem hamuje wściekłość. Adolf lekko szepczony, ale udaje swobodę. Patrzy na nich ciekawie, podnieca go niezwykłość sytuacji.)

Miller: (po chwili milczenia, chrapliwie, ostro): Wy... czego?
Kubala: (występuje krok naprzód, mówi spokojnie, cicho): My w delegacji od robotników naszej fabryki...
Miller: Fabryka jest nie wasza, a moja.
Kubala: Na razie tak (mierzą się oczami).
Miller: (robi ruch, jakby chciał zerwać się z fotela i rzucić. Mruczy cicho): Na razie, co to znaczy?
Adolf: (kładzie rękę na dłoń ojca): Pozwól papo. (do delegatów uprzejmie). Ojciec dziś niezdrów, miał atak, więc ja będę mu pomagał w tej rozmowie. Jako syn i przyszły właściciel. (Robotnicy patrzają po sobie i wreszcie powoli siadają). Tak, teraz słuchamy. Macie jakiś życzenie? (Delegaci znowu patrzają po sobie).

Kubala: To ja może powiem.
Gajda: Mówcie.
Kubala: W czwartek zgrzebiarka zabiła Walczaka.
Adolf: (robi smutną minę): Bardzo współczujemy. Przykry wypadek.

Kubala: (nie reaguje na jego wspaniałe): Takie wypadki u nas bardzo częste. Dwa miesiące temu urwało rękę dziewczynie. Potem poranilo Wisniewskiego, teraz Walczak, jutro będzie inny. Hala jest za ciasna, ludzie muszą się przeciskać między maszynami i z tego wypadki. Dyrekcja szkoda pieniędzy na rozbudowę, a ludzie giną.
Kowalski: (przerzywa gwałtownie): A czy to dyrekcja uważa nas za ludzi? Przynęcił kopnął chorą Walczakową, majstromie każdym ponie wiersza.
Musioł: (też gwałtownie): Żądę-ny żeby majstrom nie wolno było niko go bić. Robotnik taki sam człowiek jak fabrykant.

Miller: (cicho przy zęb): Taki sam, kochaniu?
Musioł: (też gwałtownie): Żądę-ny żeby majstrom nie wolno było niko go bić. Robotnik taki sam człowiek jak fabrykant.
Miller: (cicho przy zęb): Taki sam, kochaniu?

Niesiecki (hamuje go): Proszę pan...
Kowalski (wola): I wstrzymaliście nam wypłatę tygodniówk. Przecież to nasze, ciężko zapracowane.
Gajda (wola): Ludzie są bez chleba. Dzieci głodne. Nie macie prawa. Adolf (przytyka dłoń do usza, na znak, że go raz krzyk): Chwilęczkę, nie wszyscy razem... Powiedzieć spokojnie, o co wam chodzi?
Niesiecki (z ironią): Tu nie sznęk, nie ma co krzyżeć.

Kubala (patrzy na niego, mówi jak zwykle cicho, spokojnie): Ludzie się gorączkują, panie inżynierze. Co za dziw. Długo milczeli. Nazbierało się... co mówić. A nasze życzenia to ja wam przeczytam. Mam zapisane (wyjmuje kartkę, czyta): 1) Rozbudować halę, żeby nie było wypadków, 2) majstrom przykazać, żeby ludzi

Adolf (bierze kartkę) Aha... (z ukrytą ironią). To już wszystko?
Kubala: Na dziś wszystko. — Póki tego nie będzie nie pójdźcie do roboty.
Gajda: A ta wypłata tygodniówk... to kiedy będzie? Ludzie nie mają z czego żyć.
Adolf (do Niesieckiego): Może pan inżynier nas poinformuje.
Niesiecki: (rzuca spojrzem na Millera, mówi wolno). Bardzo nam przykro, ale kasa... jest obecnie pusta.
Kubala: Jaki to?
Niesiecki: (niby zmieszany). Doniesiono nam, że grupa robotników wiała się...
Kubala (przerzywa stanowczo): To nieprawda!
Gajda: Kto to powiedział?
Kowalski (wola): Towarzyszel Ro bia z nas złodziei! (Niesiecki milczy).
Adolf: Trzeba zbadać tę sprawę. Być może, pan inżynier został źle poinformowany. W razie potrzeby za ciągniemy pożyczkę. Bądźcie pewni,

Niesiecki (podchwytuje pośpiesznie): Właśnie. Musimy porozumieć się z naszymi akcjonariuszami, z prawnikiem. Chodzi o to, żeby nie podważyć podstaw finansowych przedsięwzięcia. Sprawa musi potrwać z tydzień.
Adolf (do robotników): Myślę, że byłoby w waszym własnym interesie, żebyście tymczasem przystąpili do pracy. Z czego będziecie żyć, jeśli przez tydzień nie będziecie pracowali?
Kowalski (z ironią): Jak to się panowie o nas troszcza?
Gajda: Chodził wam o zamówienie. Macie nóż na gardle.
Miller: (cicho): Lotry!
Niesiecki: Mylicie się, nie mamy noża na gardle. Przed fabrykami pełno bezrobotnych. Moglibyśmy w ciągu trzech godzin obsadzić maszyny nowymi ludźmi.
Musioł: Nikt nie pójdzie.
Adolf (udaje, że nie słyszy): Moi drodzy, porozumienie jest rzeczą realną. My nie chcemy waszej krzywdy, ale i wy dla wspólnego dobra okażcie nam zaufanie. Jeśli do jutra stanicie przy maszynach dyrekcja uroczystie przyrzeka, że wasze życzenia będą w ciągu tygodnia załatwione przychylnie.

Kubala: Panie dyrektorze, pytam w imieniu delegacji, co to znaczy, że fabryka obojętna wojskiem?
Miller: Co to znaczy? Zaraz się dowiedcie. Po to was wzywalem. (głośnie). W obecności stojącego tu przedstawiciela władzy, wysłannika jego ekscelencji gubernatora, oświadczam, że kto za godzinę nie stanie przy maszynach, będzie wyrzucony z pracy. Jako buntownik pójdzie pod pałki i do więzienia, a jego rodzinę wyrzucę natychmiast z mieszkania na bruk.
Kubala: Niedawno przyrzekał pan delegatom.
Miller (przerzywa): Skończyła się zabawa w delegatów. Nie będzie żadnych zmian i nie będzie wypłaty tygodniówk, bo — ukradliście pieniądze z kasy.
Kowalski: To kłamstwo.
Kubala: Towarzysze, oszukali nas, ale my nie zlekniemy się wojska, ani karabinów. Towarzysze, nikt nie pójdzie do roboty! Niech żyje strajk!
Kowalski: Niech żyje!
Gajda: Strajk aż do zwycięstwa!
Musioł: Bracia! Strajkujemy wszyscy.
Miller (do oficera, wskazując Kubalę): Aresztować go, to agitator!

nie bili, 3) znieść nocną pracę 36 godzin bez przerwy od środy rano do czwartku wieczór — Walczaka przez to złapała maszyna, był ledwo żywy ze zmęczenia, 4) żeby był doktor zawsze na fabryce.
Musioł (przerzywa): Walczak by może żył!
Kubala: 5) Na wypadek kalectwa albo śmierci, żeby dyrekcja wypłacała rentę i Walczakowej za męża też taką rentę płacić i dać na pogrzeb (podaje Adolfowi kartkę).

Adolf (bierze kartkę) Aha... (z ukrytą ironią). To już wszystko?
Kubala: Na dziś wszystko. — Póki tego nie będzie nie pójdźcie do roboty.

Gajda: A ta wypłata tygodniówk... to kiedy będzie? Ludzie nie mają z czego żyć.
Adolf (do Niesieckiego): Może pan inżynier nas poinformuje.
Niesiecki: (rzuca spojrzem na Millera, mówi wolno). Bardzo nam przykro, ale kasa... jest obecnie pusta.
Kubala: Jaki to?
Niesiecki: (niby zmieszany). Doniesiono nam, że grupa robotników wiała się...
Kubala (przerzywa stanowczo): To nieprawda!
Gajda: Kto to powiedział?
Kowalski (wola): Towarzyszel Ro bia z nas złodziei! (Niesiecki milczy).
Adolf: Trzeba zbadać tę sprawę. Być może, pan inżynier został źle poinformowany. W razie potrzeby za ciągniemy pożyczkę. Bądźcie pewni,

Niesiecki (podchwytuje pośpiesznie): Właśnie. Musimy porozumieć się z naszymi akcjonariuszami, z prawnikiem. Chodzi o to, żeby nie podważyć podstaw finansowych przedsięwzięcia. Sprawa musi potrwać z tydzień.
Adolf (do robotników): Myślę, że byłoby w waszym własnym interesie, żebyście tymczasem przystąpili do pracy. Z czego będziecie żyć, jeśli przez tydzień nie będziecie pracowali?
Kowalski (z ironią): Jak to się panowie o nas troszcza?
Gajda: Chodził wam o zamówienie. Macie nóż na gardle.
Miller: (cicho): Lotry!
Niesiecki: Mylicie się, nie mamy noża na gardle. Przed fabrykami pełno bezrobotnych. Moglibyśmy w ciągu trzech godzin obsadzić maszyny nowymi ludźmi.
Musioł: Nikt nie pójdzie.
Adolf (udaje, że nie słyszy): Moi drodzy, porozumienie jest rzeczą realną. My nie chcemy waszej krzywdy, ale i wy dla wspólnego dobra okażcie nam zaufanie. Jeśli do jutra stanicie przy maszynach dyrekcja uroczystie przyrzeka, że wasze życzenia będą w ciągu tygodnia załatwione przychylnie.

Kubala: Panie dyrektorze, pytam w imieniu delegacji, co to znaczy, że fabryka obojętna wojskiem?
Miller: Co to znaczy? Zaraz się dowiedcie. Po to was wzywalem. (głośnie). W obecności stojącego tu przedstawiciela władzy, wysłannika jego ekscelencji gubernatora, oświadczam, że kto za godzinę nie stanie przy maszynach, będzie wyrzucony z pracy. Jako buntownik pójdzie pod pałki i do więzienia, a jego rodzinę wyrzucę natychmiast z mieszkania na bruk.
Kubala: Niedawno przyrzekał pan delegatom.
Miller (przerzywa): Skończyła się zabawa w delegatów. Nie będzie żadnych zmian i nie będzie wypłaty tygodniówk, bo — ukradliście pieniądze z kasy.
Kowalski: To kłamstwo.
Kubala: Towarzysze, oszukali nas, ale my nie zlekniemy się wojska, ani karabinów. Towarzysze, nikt nie pójdzie do roboty! Niech żyje strajk!
Kowalski: Niech żyje!
Gajda: Strajk aż do zwycięstwa!
Musioł: Bracia! Strajkujemy wszyscy.
Miller (do oficera, wskazując Kubalę): Aresztować go, to agitator!

nie bili, 3) znieść nocną pracę 36 godzin bez przerwy od środy rano do czwartku wieczór — Walczaka przez to złapała maszyna, był ledwo żywy ze zmęczenia, 4) żeby był doktor zawsze na fabryce.
Musioł (przerzywa): Walczak by może żył!
Kubala: 5) Na wypadek kalectwa albo śmierci, żeby dyrekcja wypłacała rentę i Walczakowej za męża też taką rentę płacić i dać na pogrzeb (podaje Adolfowi kartkę).

Adolf (bierze kartkę) Aha... (z ukrytą ironią). To już wszystko?
Kubala: Na dziś wszystko. — Póki tego nie będzie nie pójdźcie do roboty.

Jerzy Miller

W rocznicę śmierci Proletariatczyków

Któryż to rok rozgorzał jak płomień od tamtych lat, osiemdziesiątych? Dziś ze słów waszych stawiamy domy. — Wiek dziewiętnasty, to był początek! Wyście wtargnęli z pieśnią zapłaty, nie baczeni na śmierć za tę pieśń. I tu, gdzie dzisiaj rzucono kwiaty, wtędy stała groźna zabudowa żerdź. Wyście wtargnęli w zapusty dworskie, na fabrykancką ucztę przemocy. Myśl wasza jak światło latarni morskiej jedyna nadzieja, ramieniem pomocy. Partio! Tutaj twoje sztandary gniewem zakrwiłone wyrosły i tu okrutnym kazamatom cara przeciwstawiono miłość do Rosjan. Stąd niestlumiony żandarmskim strykiem do nor fabrycznych dobiegł wasz głos, i tedy przechodząc drżał kamienicznik i dbał by mur cytadeli rósł. Tu hartowała się stal najczystsze robotniczych ramion i sere, i tu pokolenia rewolucjonistów uczyły się walczyć na śmierć.

Gdyby, o gdyby stół cytadeli umiał powtórzyć słowa skazanców, wiem, nie stchórzyli, wiem nie znaleli do końca oddani sprawie, i wiem, że wnieśli wzrok niepoddańczy, wzrok, który gromi, lecz i uzdrawia. Podnoszę grudkę ziemi ze stoku. Wiatr ścian bastionu nie tuli i cytadela po każdym roku mniejsza, ciemniejsza stoi. Tej grudki ziemi z rak nie wypuszczam, może to właśnie po niej przesyły wasze stopy, lub usta przypadły do niej. Ze stoku widok na nurt wiślany, dalej na Pragę i na Bielany, Kapitalizm nie ma melocha! Wznoszą się mury nowej Warszawy, już bez cyt. tel, prochowni, lochów,

PROLETARYAT
ORGAN
MIĘDZYNARODOWEJ, SOCJALNO-REWOLUCYJNEJ
PARTII.

nie bili, 3) znieść nocną pracę 36 godzin bez przerwy od środy rano do czwartku wieczór — Walczaka przez to złapała maszyna, był ledwo żywy ze zmęczenia, 4) żeby był doktor zawsze na fabryce.
Musioł (przerzywa): Walczak by może żył!
Kubala: 5) Na wypadek kalectwa albo śmierci, żeby dyrekcja wypłacała rentę i Walczakowej za męża też taką rentę płacić i dać na pogrzeb (podaje Adolfowi kartkę).

O to walczył Ludwik Waryński

Niebo na wschodzie poszarzało, przybrało kolor fiołkowy. Z okna rady ponad płaszczyzną dachów sąsiadnych budynków rysowały się coraz wyraźniej kontury kominów. Szły od nich ciemne smugi dymu, wlokły się leniwie, kreśląc dziwaczne zygaki. Widać stąd było doskonale, jak promienie słońca wystarzelały za murów Zakładów im. Reymonta mocując się z tą dymną zasłoną nżki na chwilę przedświetały ją i z triumfem rozsywały się na dachy fabryk, domów, na ulice.

Przewodniczący rady zakładowej ZPW im. Waryńskiego towarzysz Nickiewicz przetarł dłonią zaczerwienione oczy, przekroczył kontakt. Po pokoju rozpięło się światło poranka. Tow. Nickiewicz podpisał jeszcze kilka sprawozdań, przejrzał kalendarzyk zebrań wyborczych nowych mężów zaufania. To, które odbyło się dziś przed rozpoczęciem zmiany, udało się nadszpedzić. Zrozumienie roli, jaką mają spełnić grupy związkowe i mężowie zaufania, prawdziwa, szczerza, głęboka troska o produkcję — o to co przebiegało w wypowiedziach robotników.

Wyrabiają się, aktywizują, ogarniają spojrzeniem coraz szerszy horyzont — tłumaczy sobie Nickiewicz — a jeszcze niedawno wielu z nich nie patrzyło dalej poza czubek swego nosa. Taki chociażby Zajackowski — dziś mąż zaufania, korespondent prasy i radia...

Nickiewicz daje się ponieść myślom. A na dole rozpoczyna się zwykły codzienny ruch. Słychać głuche uderzenia młotków, stuk cegieł — to robotnicy remontują salę zebrań podstawowej organizacji partyjnej. Po podwórzu ciężko dudnią ładowne towary i przejeżdża wozy. Od czasu do czasu, śmiejąc się do słońca, do mrozu, do piękno dnia — przebiegnie przez podwórze dziewczyna z puchem welny we włosach.

Po schodach słychać człapanie czyichś kroków. — To Bończyk — mruży Nickiewicz — pewnie znów z tym kursem ma kłopot. Potem lekki i szybki odgłos kobiecych kroków. Szeroko otwierają się drzwi. Rozpoczynają się zwykłe, codzienne sprawy. Wszystko, czym żyje załoga, tutaj, w radzie, odbija się jak w soczewce.

A więc — tkaczka Duńczyk. Przyniosła zaświadczenie z Polikliniki Chorób Zawodowych. Z powodu słabego wzroku nie może pracować na krosnach. — Nie martwcie się — pociesza Nickiewicz — mało to u nas roboty i w innych oddziałach! Ot, jak chcecie, możecie iść na zgrzeblarnię, tam nie trzeba mieć „sokolich” oczu. A jak nie — wybiecicie sobie inną pracę.

A nie zapomnijcie wpaść do ambulatorium — tam dadzą wam skierowanie do lekarza specjalisty — woła za odchodzącą.

Teraz rozpoczyna swoje żale Bończyk. Jako gospodarz świetlicy opiekuje się kursem dla analabietów. Ostatnich 42 nie umiejących czytać i pisać „wyłowił” z zakładów i teraz ma z nimi tyle kłopotu, jak z dziećmi. Szczególnie z kobietami. Niektóre nie miały czasu zostawać na kursie, trzeba było prosić ZMP-owców — nauczycieli, żeby przychodzili do nich do domu. Co tu dużo mówić — nauka pcha się ludziom drzwiami i oknami. Nic dziwnego, że każda nieobecność na kursie, albo też słabe postępy „jego” uczniów kłują Bończyka jak żądło w samo serce. Żeby już jak najprędzej wypełnić te ślady ciemnoty, jaka została nam po Szwajkerce i jego kompanach — powtarza zawzięcie.

Nie martw się, nie martw, nauczą się, jedni prędzej, drudzy później — pociesza Nickiewicz — nie wszystkie głowy jednakowe. A przy tym zabukane przez wiele lat, przy zwyczajone do strachu o tę robotę, o kawałek chleba. Ludzie powoli wychłaniają w siebie sens zachodzących przemian, uczą się inaczej pa trzeć na świat.

Znów skrzyp drzwi. Wysoki, barczysty robotnik z przedziałni. Składa podanie o pożyczkę. Jest członkiem zakładowej kasy oszczędności. Potrzebuje akurat pewnej sumy pi

niędzy.. Urodziło się dziecko. Do stałem wyprawkę z Zakładu Lecznictwa Pracowniczego, ale wlecie... trzeba by wózek, żeby miało czym jeździć do żłobka — uśmiecha się szeroko, ukazując duże, mocne zęby. Sekretarz rady — Mysłowski — wpisuje go na listę.

— Kasa ma powodzenie. Ruch jak w P.K.O. — powiada głośno Mysłowski.

— A jak wczasy? — przewodniczący rady gładzi ręką siwe, zaczesane do góry włosy.

— Rozkręcają się. Doceniają lu-



W fabrycznym przedszkolu

dzie znaczenie wypoczynku. Przed kilku dniami pojechali na lecznicze wczasy w góry — Kubala, Bury, Ziemiński, Ponziszewski, wlecie — ten praktykant z warsztatu mechanicznego. Kobiety dopytują się już o wczasy rodzinne. Zasmakowało im morze i góry i wszystkie te cuda, których dawniej nigdy nie oglądały.

Nickiewicz wstając od biurka uśmiechnął się do siebie. 62 lata już przeżył. Z tego trzy-czwarte w fabryce. Wie, jakie to były dawniej robotnicze „wczasy”. Strajk, bezrobocie, robota sezonowa. Zacięta walka z fabrykantem. Wiedzą o tym ci wszyscy starzy, pracujący tu jeszcze do dziś, robotnicy - weterani: Wawrowski, Kuna, Burda.

Rozterkotał się telefon. Maszyna stanęła? Idę już, idę... I cały pochłonięty nowymi sprawami w pośpiechu schodził ze schodów, przemierza podwórze i ginie za drzwiami którejs z hal fabrycznych. Na

chwile wtargnął na zewnątrz głuchy loskot rozdygotanych maszyn.

Na krosnach kortowych tkają się piękne wełniane tkaniny. Ręka z przyjemnością ślizga się po puszystej powierzchni, czy śledzą uważnie, czy wiązanie następuje prawidłowo, czy nie przemknę się błąd. Jakżeby to — przecież gdzie jak gdzie, ale tutaj, w Zakładach im. Waryńskiego, dobrze wiedzą tka cze, jak się walczy o jakość. Przecież tutaj półtora roku temu...

Współzawodnictwo zaczęło się je-

ła rywalizacja między zespołami, między zakładami. A prima i extra wzrastały z miesiąca na miesiąc. W tkalni „Waryńskiego” zespoły jakościowe nie przerywają współzawodnictwa. Trudno dziś zliczyć mistrzów wysokiej jakości — Gajda, Zygmund, Ciszewska, Kamiński, Szpakowski i wielu innych. Zbierają nagrody, premie, dyplomy. Czasem trudno nawet zdecydować, komu przyznać pierwszeństwo. Ot, w ostatnim etapie współzawodnictwa Gajda i Szpakowski — jednakowe wyniki — 134 proc. bazy i 98 proc. primy. A teraz, gdy niezadługo pojawiają się na salach proporcjonalnie przechodnie, to dopiero rozkołysze się rywalizacja. Piękna, szlachetna rywalizacja — pcha naprzód plany, przyspiesza dobrobyt. Mają swój głęboki sens hasła rozlepione na ścianach sal produkcyjnych. Chociażby to, które wiszą wprost tka cza Romana Nowaka. „Na każdym krośnie bogactwo roślinie”. Nowak tak długo na nie patrzył, aż zrozumiał je po swojemu. Przetłumaczył je na swój, tkacki język. Dopomógł mu w tym radziecka robotnica Lidia Korabielnikowa. I w ten sposób narodziła się tutaj nowa forma współzawodnictwa, która płynnie teraz zgodnym nurtem obok współzawodnictwa o najwyższą jakość.

Roman Nowak rozpoczął walkę o oszczędność surowca. Widział, jak wiele cennej przędzy idzie do odpadków, jak niszczy się ich wspólne, robotnicze dobro. Pomyślał, postanowił. Zaczął końce ze szpilek węzowych dowiązywać do nowych, a przędzą z cewek — wyrabiać do końca. W ciągu 15 dni zaoszczędził 2 kg. przędzy. Pokazał innym, jak walczyć z marnotrawstwem. Dziś już 45 tkaczy ubiega się o tytuł korabielnikowca. Co dzień przybywa chętnych — wiedzą, że w ten sposób szybciej rośnie bogactwo na ich krosnach.

I teraz nikt się już temu nie dziwi. Nie ma robotnika, który by nie pojął tej wielkiej, odświeżającej prawdy: „Waryński”, to ich fabryka. Pracują dla siebie.

Józef Kossakowski wierzchem dloni otarł pot z czoła. Wprawdzie roboty miał mało, ale war szaty idą jak zegarki. A także jest właśnie jego majsterskie zadanie. I chociaż nie zdobył jeszcze tytułu majstra, mówi za niego te 120

procent planu, jakie wykonuje jego zespół. 120 procent — to nie było! Józef wie, że niezadługo czeka go awans, że nie będzie potrzebował nikogo o to prosić. Wspartczy się o ścianę, ogarniając wzrokiem cały swój zespół, myśli o dalszej nauce, o Technicum Włókienniczym.

Spód czarnej czapeczki wysunął się niesforny kosmyk włosów. Józef uśmiecha się do swych myśli. Pod roboczym kombinezonem przeją się młode, muskularne ramiona. Ma 20 lat — i cały świat stoi przed nim otworem. Ale on nie odejdzie od swych maszyn. Po prostu — kocha tę robotę. 300 młodych tkaczy i przadek wchodzi w skład załogi Zakł. im. Waryńskiego. Stanowią przedmiot troski organizacji partyjnej i rady zakładowej. To nowe kadry, trzeba dbać o nie, jak o oko w głowie. Młodzi uczą się — 3 dni przychodzą do fabryki, 3 dni spędzają w szkole. Nauka otwiera im oczy. Wysuwają się na czoło załogi w jej walce o plan. W snowni prym dzierżą młode dzieżowe brygady Flaseckiego i Adamczyka. W tkalni tytuł przewodnika zdobył młody podmajstrzy Szczerba.

Wtedy właśnie wystąpiła ze swoim pomysłem Maria Terpilakowa. Kto by przypuszczał, że ta młoda tkaczka tak zatroszczy się o produkcję! Nie zdziwił się tylko ówczesny sekretarz organizacji partyjnej tow. Dubilas. — Cóż chcecie, Terpilakowa pracuje w swojej fabryce, robi dla siebie, nie dla fabrykanta, kłopotczy się o produkcję jak gospodyni o swe gospodarstwo. Ot, dojrzała, zrozumiała...

Maria Terpilakowa zapoczątkowała wtedy współzawodnictwo o jakość. Zorganizowała pierwszy zespół najwyższej jakości. Apel jej dotarł do wszystkich fabryk włókienniczych całej Polski. Rozgorza-

ły programie wszystkich najlepszych zespołów świetlicowych poszczególnych komórek transportowych moskiewskich. Wysoce urozmaicony i barwny program obfitował w muzykę, tańce, inscenizację, deklamację itp. W programie wzięło udział przeszło 200 wykonawców. Szczególnie wrażenie na przepełnione do ostatniego miejsca widowni wywarł występ gigantycznego, polskiego zespołu tanecznego, który wykonał inscenizację baletową pieś

ni, grupa uczennic XXI szkoły w Moskwie pisze: „Teatr jest najlepszym przyjaciele, nauczycielem i drogowskazem dla młodzieży. Odczuliśmy to szczególnie mocno, gdy użyczyliśmy na scenie teatru jak dotąd nieznaną i krystalizowała się genialna myśl Iljicza. Teatr powinien być zawsze twórczo młody, by został prawdziwym przyjaciele młodzieży. Inaczej bowiem przestaje być go serce w rytmie milionów serc jego widzów. Dziękujemy za tę miłość, którą wywarzyliście w dzisiejszym przedstawieniu!”

Obok zachwyty są zamieszczane również nieraz wysoce trafne uwagi krytyczne, świadczące o wysokiej kulturze teatralnej publiczności radzieckiej. „Księga wrażeń” jest zazwyczaj omawiana na zebraniach kolektywu teatralnego, w cza sie periodycznie organizowanych przez teatr tzw. „twórczych spotkań” z publicznością. Jest to jedna z ciekawych form zbliżenia teatru do masowego widza, pogłębiająca więź teatru z masami.

Ostatnio publiczność moskiewska z wielką sympatią witała występy polskich artystów — pianistów: Czer ny-Stefańskiej, skrzypaczki Wandy Wilkomirskiej, barytona Opery Ślaskiej Andrzeja Holskiego oraz pianisty Ludwika Stefańskiego. Szczególnie podobala się Czerna-Stefańska, znana już ze swego poprzedniego pobytu w ZSRR.

Jeden z występów polskich artystów odbył się w przepięknej sali Konserwatorium Moskiewskiego. W hallu Konserwatorium wisi znane, ogromnej wielkości płótno pedzła Repina, wyobrażające kompozytorów słowiańskich. Wśród kompozytorów wszystkich narodów słowiańskich widzimy sylwetki Chopina, Moniuszki i Lipińskiego. W dniu koncertu polskich artystów licznie przybyła na koncert publiczność ze szczególnym zainteresowaniem oglądała grupę polskich twórców muzycznych na obrazie, stanowiącym żywy pomnik duchowej łączności bratnich narodów słowiańskich.

W tym dniu odbywał się koncert przy udziale połączonych we wspólny programie wszystkich najlepszych zespołów świetlicowych poszczególnych komórek transportowych moskiewskich. Wysoce urozmaicony i barwny program obfitował w muzykę, tańce, inscenizację, deklamację itp. W programie wzięło udział przeszło 200 wykonawców. Szczególnie wrażenie na przepełnione do ostatniego miejsca widowni wywarł występ gigantycznego, polskiego zespołu tanecznego, który wykonał inscenizację baletową pieś

ni Dunajewskiego „Urodzaj” z ilustracją chórow i orkiestry złożonej z instrumentów ludowych.

W foyer każdego z teatrów moskiewskich na osobnym stoliku znajduje się gruba książka, atrament i pióro. Jest to tzw. „Książka opinii i wrażeń”, do której poszczególne widzowie wpisują nie tylko swoje wrażenia, które wnieśli z przedstawienia, lecz również wypowiadają swoje opinie oraz życzenia pod adresem teatru, a nawet poszczególnych aktorów.

Ciekawie przedstawia się „Książka wrażeń”, znajdująca się w foyer Teatru im. Lenińskiego Komse-molu, do którego do teatru uczęszcza przeważnie młodzież. Na marginesie wystawionej w tym teatrze znanej sztuki A. Popowa „Rodzi-

na”, grupa uczennic XXI szkoły w Moskwie pisze: „Teatr jest najlepszym przyjaciele, nauczycielem i drogowskazem dla młodzieży. Odczuliśmy to szczególnie mocno, gdy użyczyliśmy na scenie teatru jak dotąd nieznaną i krystalizowała się genialna myśl Iljicza. Teatr powinien być zawsze twórczo młody, by został prawdziwym przyjaciele młodzieży. Inaczej bowiem przestaje być go serce w rytmie milionów serc jego widzów. Dziękujemy za tę miłość, którą wywarzyliście w dzisiejszym przedstawieniu!”

Obok zachwyty są zamieszczane również nieraz wysoce trafne uwagi krytyczne, świadczące o wysokiej kulturze teatralnej publiczności radzieckiej. „Księga wrażeń” jest zazwyczaj omawiana na zebraniach kolektywu teatralnego, w cza sie periodycznie organizowanych przez teatr tzw. „twórczych spotkań” z publicznością. Jest to jedna z ciekawych form zbliżenia teatru do masowego widza, pogłębiająca więź teatru z masami.

Ostatnio publiczność moskiewska z wielką sympatią witała występy polskich artystów — pianistów: Czer ny-Stefańskiej, skrzypaczki Wandy Wilkomirskiej, barytona Opery Ślaskiej Andrzeja Holskiego oraz pianisty Ludwika Stefańskiego. Szczególnie podobala się Czerna-Stefańska, znana już ze swego poprzedniego pobytu w ZSRR.

Jeden z występów polskich artystów odbył się w przepięknej sali Konserwatorium Moskiewskiego. W hallu Konserwatorium wisi znane, ogromnej wielkości płótno pedzła Repina, wyobrażające kompozytorów słowiańskich. Wśród kompozytorów wszystkich narodów słowiańskich widzimy sylwetki Chopina, Moniuszki i Lipińskiego. W dniu koncertu polskich artystów licznie przybyła na koncert publiczność ze szczególnym zainteresowaniem oglądała grupę polskich twórców muzycznych na obrazie, stanowiącym żywy pomnik duchowej łączności bratnich narodów słowiańskich.

Żywo tętni życie kulturalne Moskwy

Jaskrawym dowodem upowszechnienia kultury w Związku Radzieckim są, między innymi, stałe kolejki przed kasami teatralnymi. W Moskwie jest kilkadziesiąt teatrów, nie licząc wielu sal koncertowych, w których co wieczór odbywają się koncerty oraz występy różnych zespołów artystycznych. Szeroko rozwinięta jest też sieć tzw. klubów czyli świetlic robotniczych, działających przy różnych fabrykach i in stytucjach. W klubach tych odbywają się również co wieczór przedstawienia oraz koncerty. Występują tam zespoły świetlicowe, których poziom często nie ustępuje poziomowi teatrów zawodowych.

W repertuarze świetlicowym znajdują się sztuki, grane również przez teatry zawodowe. Ostatnio szereg świetlic moskiewskich wystawia sztuki tej miary, co „Kalinowy gaj”, „Platon Kreczet”, „Zielona ulica”, „Ożenek” Gogola. Sale wieksości świetlic, techniczne urządzenia sceniczne w niczym nie ustępują salom oraz scenom teatrów zawodowych. Sala teatralna świetlicy robotniczej przy Zakładach „ZIS” mie szająca ponad 1700 osób należy do jednej z najpiękniejszych sal w Moskwie.

Przestudiowanie, a raczej przeczytanie jednego tylko wspólnego afisza wszystkich teatrów moskiewskich, ukazującego się, nie licząc barwnych afiszów każdego poszczegól nego teatru, co dekady, zajmuje sporo czasu. Bez względu na codzienną ilość przedstawień i koncertów już od rana przed kasami teatralnymi gromadzą się długie kolejki.

Ciekawy i pouczający jest skład tych „kolejek”: przeważa w nich młodzież, dyżurująca „na zmianie”, sporo jest też robotników, idących śladem młodzieży i wzajemnie się „zastępujących” w wolnych od pracy godzinach. Chcąc dostać bilet na klasyczną sztukę Gribojedowa „Bia da temu, kto ma rozum” w koncercie prostu wykonaniu filarów słynnego Teatru Małego, znalazłem się w kolejce przed kasą. Stał przede mną typowy „działek wiejski” w kochozowym kożuchu,

bardzo się denerwował, czy dostanie bilet. Zapytałem, dla czego tak pragnie zobaczyć tę sztukę i czy do brze ją zna. Spojrzał na mnie z wy rażonym zdziwieniem, a nawet oburzeniem:

— „Mieszkałam w kochozie — (tu wymienił północną część ZSRR) — odpowiedział. — W Moskwie jestem po raz pierwszy. W tej sztuce wystawianej u nas w świetlicy kołchozowej grała córka, wnuczek umie ją na pamięć, nawet mnie starego



wciągnięto do pracy. Pomagałem za sceną. Jakżeż miałbym nie zoba czyć jej w Moskwie, przecież gra ją Mały Teatr, a to jest to samo, co Kreml wśród innych teatrów”.

O rozmachu pracy świetlicowej w moskiewskich klubach robotniczych świadczy między innymi na stępujący drobny na pozór fakt. Przypadkowo znalazłem się w klubie robotników pracujących w in stytucjach transportu samochodowego. Obserwacja, niezwykle estetycznie urządzona sala teatralna tej świetlicy mieści przeszło 1500 widzów. Wielka scena zmusza do bolesnego westchnienia na samo wspomnienie scen niektórych teatrów łódzkich (np. — „Osy”).

W tym dniu odbywał się koncert przy udziale połączonych we wspólny



Tkacz Roman Nowak zainicjował ruch korabielnikowców

Coraz szerzej i dalej patrzą młodzi. Szkołą się na kursach ideologicznych. Rozumieją już, jak to ika czą się i zająbiają ze sobą: walka

o plan z walką o pokój, o socjalizm. To ZMP-owiec Adamczyk zmobilizował niedawno młodzież do pracowania kilku dni na rzecz dzie ci koreańskich, niewinnych ofiar agresji amerykańskiej.

— Oho, nasza młodzież! — powiada robotnicy. I uśmiechają się przy tym z dumą.

Do czystelni poprzez wymyte okna i białe firaneczki saczy się światło dnia. Kobiety gwarzą sobie, przesuując wprawdzie towar na stołach naperskich i szybko operując szczypczykami. Gwarzą o swoich domowych, gospodarskich sprawach.

Tylko Stanisława Kadrońska nie bierze udziału w tych rozmowach. Ona sama musi się uporać ze swymi myślami. Jej własne domowe radości i kłopoty dawno już zeszły na drugi plan, ustępując miejsca innym, ważniejszym... bo udujemy. Stało się to wtedy, gdy została wybrana wiceprzewodniczącą rady kobiecej.

Podczas, gdy szczypczyki nieomylnie wyciągają supelki z towaru, Stanisława Kadrońska podejmuje decyzje, planuje, postanawia. Ot, dziś... Helena Barczyk zachorowała. Stara to i samotna kobieta. Trzeba zapewnić jej opiekę, przysłać lekarza, dostarczyć lekarstw. Irena Pawłowska pragnie uczęszczać na kurs partyjny—trzeba poprosić kierowniczkę żłobka, żeby dłużej zatrzymywała w te dni jej dziecko. Dzieciom z przedszkola trzeba przygotować ple dziki. A podczas dyżuru, jaki w po ludnie pełnić będzie w radzie zakładowej na pewno przybędzie jeszcze wiele innych, nie mniej ważnych spraw. Kobiety „jak w dym” śpieszą do swojej rady. I dobrze. I tak być powinno. Dzieki temu rośnie kobiecej aktywności. Wyrastają działaczki związkowe, partyjne, takie, jak Strzelczykowa, Nowakowa, przodownice, które pną się w górę po szczeblach awansu społecznego. Felagja Kozioł została brankarką, Majówna poszła do szkoły mistrzów tkackich, Lucyna Wejtek została podmajstrzym w snowni, Monikowska pójdzie na majstra.

Nie nie stoi na przeszkodzie ich pracy zawodowej i społecznej. Dzie ci — niemowlęta i starsze już „bo basy” pod czujnym okiem pielęgnia rek spędzają pół dnia w fabrycznym żłobku i przedszkolu. W dawnych, fabrykanckich pałacach chowają się dziś robotnicze dzieci. Rośnie nowe, zdrowe pokolenie nie niewolników, nie sług fabrykanta, ale ludzi wolnych, ludzi nowej epoki.

Wychowuje, kształci załogę, formuje jej światopogląd — Partia. Stamtąd właśnie, z niewielkiego pokoiku, przy którego oknach przystaje każdy, kto przechodzi podwórzem, kieruje życiem zakładu poprzez masowe organizacje — Partia. Partyjna organizacja — to wiecznie bijące, wiecznie żywe serce zakładu. Tu koncentruje się każda sprawa — od największej: od troski o plan roczny, do zagadnienia dostarczenia pleców niemowlętom. Stąd wyrusza co dzień do sal produkcyjnych sztab partyjników — produjący oddział załogi. Tu tkwią korzenie działalności rady zakładowej, ZMP, rady kobiecej. Tu rodzą się plany awansów, utrwalają nowe formy walki o plan. Tu kształtuje się świadomość robotnicza, znajduje swoje źródło dawna niedola, rysuje się linia walki w resztkami tego, co było, o nowe, o lepsze.

To tutaj na kursach ideologicznych uczą się robotnicy czuć i kochać wielkiego Ludwika Waryńskiego, którego imię noszą ich zakłady. Za ich sprawę, za ich piękny dzień dzisiejszy walczyli i ginęli tacy, jak Waryński, Ossowski, Bardowski, dziesiątki i setki innych. Strzeż tych zdobyczy, pogłębiaj je, utrwalaj, walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa — oto ich robotnicze zadanie.

A z grubych ram portretu przy mrużone oczy twórcy „Proletariatu” z miłością obejmują pochylone nad książkami głowy. Patrzy Ludwik Waryński, jak nad jego ojczyzną wzeszło złote słońce wolności i sprawiedliwości społecznej.

Wielki satyryk rosyjski

(W 125 rocznicę urodzin M. Sałtykowa-Szczedrina)

We wspomnieniach Lafargue'a o Marksie znajdujemy następujące zdanie: „Mając 50 lat Marks zaczął uczyć się języka rosyjskiego i nie bacząc na trudności tego języka po sześciu miesiącach nauki opanował go do tego stopnia, że mógł swobodnie czytać poetów i prozaików rosyjskich, wśród których szczególnie cenili Puszkina, Gogola i Szczedrina”.



27 stycznia br. mija 125 lat od chwili urodzin Mikołaja Sałtykowa-Szczedrina, wybitnego rosyjskiego pisarza epoki przedrewolucyjnej. Sałtykow, piszący głównie pod pseudonimem „Szczedrin”, jest autorem „Bajek”, znanych w Polsce pod zbiorowym tytułem „Kukły i ludzie”, satyry politycznej „Historia jednego miasta” (fragmenty jej drukowane były w 3 numerze „Nowej Kultury”), wielkiej ilości artykułów oraz kilku powieści, wśród których najslawniejszą i najlepszą jest powieść „Państwo Golewiewicze”.

Jest to historia trzech pokoleń ziemiańskiej rodziny Golewiewów, a za razem świetna satyra społeczna. Powieść ta, stawiana przez niektórych krytyków na równi z „Martyrmi duszami” Gogola, pokazuje historyczny los obszarzarnego wielkopanstwa, które zerwało z ludem i utraciło możliwość rozwinięcia jakiegokolwiek praktycznej działalności.

Powstanie powieści „Państwo Golewiewicze” przypada na okres redagowania przez Sałtykowa-Szczedrina pisma „Otoczestwiennyje zapiski”, zamkniętego przez reakcję carską w 1884 roku z powodu tego, że było ono „zbyt rewolucyjne”. Mimo to,

aż do końca swego życia (umarł 8. 5. 1889 roku) Sałtykow-Szczedrin kontynuował swoją pracę pisarską. W okresie tym napisał też większość swoich świetnych „Bajek” („Kukły i ludzie”).

W trudnych warunkach życia w carskiej Rosji w 80-tych latach ubiegłego wieku Sałtykow-Szczedrin w swoich „Bajkach” biczował samowolę carską, liberalów, panów, wyzyskiwaczy. Tradycyjna forma klasycznej satyry i ulubiony rodzaj poezji ludowej — bajka — dała mu możliwość pisanja językiem pełnym przenośni i alegorii. W okresie ucisku reakcyjnej cenzury bajka stawała się w rękach nastroszonego rewolucyjnie pisarza groźną bronią w walce z reakcją. Sałtykow-Szczedrin pisał więc pozornie o zwierzętach, ptakach i rybach, a w rzeczywistości mówił o swoich współczesnych i o wydarzeniach i stosunkach społecznego życia w Rosji w drugiej połowie 19 wieku.

W jednej ze swych prac w ten sposób sam scharakteryzował swoją twórczość: „Stałym przedmiotem mojej działalności literackiej był protest przeciwko samowoli, obłudzie, kłamstwu, zdradzie, przestępstwom, gadulstwu i t.d. Szukajcie ile chcecie, lecz we wszystkim co napisałem — żarzęm — nieczego innego nie znalazłem”.

Demaskatorskie utwory Sałtykowa-Szczedrina doprowadziły do pasji rząd carski. Cenzura starała się wszelkimi sposobami nie dopuścić do ich wydrukowania, co jednak nie zawsze się jej udawało. W walce z cenzurą carską kształtował się wspaniały styl Szczedrina. Pisarz-satyryk potrafił w mistrzowski sposób przyobłokić idee rewolucyjne w legalną formę. Czytelnicy rozumieli go doskonale, a cenzorzy nie mogli znaleźć formalnych powodów do zakazu drukowania buntowniczych utworów.

Cała twórczość Sałtykowa-Szczedrina na tchnie nienawiścią do caratu, do nikczemnego świata obszarzarników, burokratów, dostojników, chwiejnych i sprzedających, do wyzyskiwaczy i zdradźców. Jednocześnie pisarz gorąco kochał naród rosyjski, kochał swój kraj.

„Miluję Rosję aż do serdecznego bólu i nie mogę sobie wyobrazić życia nigdzie indziej, jak tylko w Rosji” — pisał Sałtykow-Szczedrin widział szlachetność i zdolności narodu rosyjskiego, nie wątpił w jego siły twórcze. Kochał Rosję i przez całe życie walczył o jej wolność.

Znaczenie twórczości Sałtykowa-Szczedrina jest olbrzymie. Nie tylko bowiem odegrała ona poważną rolę w

walce narodu rosyjskiego o wyzwolenie od ucisku obszarzarników i satrapów carskich, ale odzwierciedla również obraz przedrewolucyjnej Rosji. Daje ona pojęcie o cierpieniach narodu rosyjskiego, o jego ciężkich warunkach bytu w owym okresie.

Satyra Sałtykowa-Szczedrina nie straciła dotychczas swej siły i celności.

Sałtykow-Szczedrin był jednym z ulubionych pisarzy Lenina. Równie wysoko cenił Sałtykowa-Szczedrina towarzysz Stalin. W referacie, wygłoszonym na Nadzwyczajnym VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad, towarzysz Stalin wykił bezlitośnie tępotę, ignorancję, bezgraniczną zarozumiałość i gorliwość biurokratów niemiecko-hitlerowskich, porównując ich do owego gorliwego naczelnika z bajki szczedrinowskiej, który napisał rezolucję: „Zakryć z powrotem Amerykę”.

Często ostrze satyry Sałtykowa-Szczedrina godzi w świat kapitalistyczny Europy i Ameryki. Tak np. w cyklu opowiadań „Za granicą” pisarz demaskował bezlitośnie francuskich plutokratów, którzy rozprawili się krwawo z Komuną Paryską i stworzyli „republikę bez republikanów”. W szczególności Sałtykow-Szczedrin piętnuje zaborczą politykę Anglii i Stanów Zjednoczonych, pisząc o bezlitosnym tępieniu przez Anglosasów całych plemion tubylców w Australii i Ameryce Północnej, o „nieznośnej sytuacji Murzynów”, w południowych stanach Ameryki, o bestialskich aktach kolonizatorów angielskich w Indiach, Egipcie i Afganistanie.

Nieśmiertelne utwory Sałtykowa-Szczedrina w dalszym ciągu wzruszają nas, każą nam nienawidzić kapitalistyczny ucisk i przemoc, stanowiąc ostrą oręż w walce o wyzwolenie mas pracujących na całym świecie.



Z rąk żołdaków Mac Artura giną codziennie tysiące patriotów koreańskich, walczących o wolność.

Na zgliszczach Seulu

Poniżej podajemy w całości korespondencję, zamieszczoną na łamach „Prawdy” z dnia 24. I. 1951 r.

Jadąc za wojskami Armii Ludowej zbliżyliśmy się do Seulu. Już z daleka, w mgłę styczniowego poranka oczom naszym ukazała się ponura panorama. To tu, to tam, buchały w górę kłęby gęstego, gryzącego dymu; to świeże rany Seulu — płonące budynki na które zaledwie przed półtora godziną spadły bomby, zrzucone przez amerykańskich lotników.

Im bardziej zbliżyliśmy się do miasta, tym wyraźniej rysował się potworny obraz pożaru, tym częściej dobiegały nas głucho eksplozje bomb ze spóźnionym zapłonem.

Tak wyglądał Seul o świcie. Dokładniejszy obraz zburzonego przez barbarzyńców amerykańskich miasta, ukazał się nam w ciągu dnia, gdy obejrzeliśmy wszystkie dzielnice stoicy Korei.

W mieście nie ma ani jednej dzielnicy, ani jednej rodziny, która by nie ucierpiała wskutek działań amerykańskich i lisymanowskich morderców, gwałcicieli i grabieżców.

Znajdujemy się w centrum miasta. Jeszcze przed kilku miesiącami wznosiły się tu wybudowane rękami narodu koreańskiego wielopię-

trowe gmachy Uniwersytetu Narodowego, z jego instytucjami badawczymi, kina, szkoły, bogata biblioteka, muzeum, w którym znajdowały się wspaniałe dzieła sztuki koreańskiej. Stały tu gmachy poczty, telegrafu, banków. Obecnie widzimy jedynie ruiny i zgliszcz.

Najstraszniejszym, niespotykanym dotychczas, barbarzyńskim zniszczeniem uległa robotnicza część Seulu — dzielnica Endynpho. Tutaj skupione były największe zakłady pracy Południowej Korei: fabryka remontu parowozów, fabryka budowy wagonów, fabryka maszyn, 3 fabryki włókiennicze, kombinat skórzanicy, fabryka zapalek, browar luszczarnia ryżu i szereg innych przedsiębiorstw. W tej przemysłowej dzielnicy Seulu mieszkało około 600 tys. ludzi.

Obecnie dzielnica Endynpho prawie że nie istnieje. Przedsiębiorstwa zostały rozgrabione przez Amerykanów, a następnie zburzone, ludność wypędzono na południe. Wielu mieszkańców rozstrzelano lub w sposób barbarzyński zamordowano.

W miejskim Komitecie Ludowym opowiedziano nam, że w ostatnich już dniach, na trzy dni przed wycofaniem się z Seulu, Amerykanie i lisymanowcy bestialsko zamordowali w dzielnicy robotniczej około

40 tys. patriotów. Naoczni świadkowie opowiadają, że Amerykanie i lisymanowcy wrzucali w nocy zwłoki pomordowanych do rzeki lub wywozili na ciężarówkach w górę i tam zrzucali w przepaść.

Wiele trupów odnaleziono w samym Seulu. Siepacze śpieszyli się. Uciekając w panice przed druzgocącymi ciosami Armii Ludowej i od działań ochotników chińskich, nie zdążyli zatrzeć w pełni śladów swych zbrodni.

Widzieliśmy setki trupów kobiet, starców i dzieci, zamordowanych przez amerykańskich gangsterów wyrzniętych w tył głowy.

Leżą przed nami zwłoki 8 ofiar. Pomiędzy nimi — trup kobiety. Naoczni świadkowie opowiadają, że oficer amerykański zgwałcił tę kobietę, potem wbił jej sztylet w pierś i strzelił w skroń. Obok zabitej siedziało płaczące 3-letnie dziecko.

Mieszkańcy Seulu opowiadali nam o potwornych, wstrząsających zbrodniach okupantów amerykańskich i lisymanowców. Najbardziej aktywne patriotów, członków Partii Robotniczej, Amerykanie wiązali sznurami, wrzucali do dołów i zakopywali żywcem, przysypując ziemią śniegiem.

Gdy słucha się tych opowiadań i patrzy na pomordowane ofiary bestialstwa, mimo woli przypominają się złowieszcze słowa, jakie rozniósł po całym świecie szmatława gazeta waszyngtońska „Times Herald”: „Poślemy samoloty z ładunkiem bomb atomowych i bakteriologicznych... aby uśmiercić dzieci w kołyskach, staruszki w czasie modlitwy i pracujących mężczyzn”.

Tak właśnie postępują w Korei amerykańscy bandyci.

Bestialski terror i nieszczęścia nie zlamyły jednak bólowego ducha robotników Seulu. Proletariat Seulu

dal Armii Ludowej dziesiątki tysięcy wspaniałych bojowników, tysięcy męжных partyzantów i partyzantek, walczących bohaterko na tyłach wroga.

Uplynęło zaledwie kilka dni od chwili, gdy koreańska Armia Ludowa wespół z ochotnikami chińskimi wyzwoliła Seul, a już w starożytnej stolicy Korei odradza się życie. Mieszkańcy Seulu, którzy odetchnęli świeżym powietrzem Północy, poznali radość wyzwolenia, zgodnie przystąpili, pod kierownictwem Miejskiego Komitetu Partii Pracy i Komitetu Ludowego do pracy nad odbudową gospodarki miejskiej.

Seul przeżywa dziś olbrzymie trudności. W mieście pozostałi nieliczni zaledwie mieszkańcy; około dwie trzecie ludności Seulu Amerykanie wygnali na południe; część uciekła w góry, kryjąc się przed bombardowaniami. Stopniowo wracają oni do miasta i włączają się w nurt nowego życia wyzwolonej stolicy.

Mieszkańcy Seulu, podobnie jak i cały naród koreański, myślą teraz tylko o jednym: wszelkimi siłami pomagać frontowi, razem, w jednym szeregu z bojownikami Armii Ludowej i ochotnikami chińskimi wykuwać ostateczne zwycięstwo nad znieprawionymi interwentami amerykańskimi i lisymanowcami, którzy przyniesli wszystkim miastom i wsłom koreańskim tyle cierpień i nieszczęście.

A. Tkaczenko
A. Caurinow

PAŃSKA FILANTROPIA

Panowie wrócili już z cerkwi i siedzieli przy śniadaniu, gdy ludzie przybiegli z wiadomością, że pali się Sofonicha. Pop błyskawicznie znikł, aby pocieszać, reszta podbiegła do okien i przyglądała się pożarowi. Spozą ogromnej chmury dymu nie widać było płomieni, lecz dym leciał z wiatrem prosto ku dworowi i w pokojach czuć było jego gorzki zapach. Ludzi również nie było widać, ale drogą biegnę do pożaru tłumy chłopów i czeladzi dworskiej z sąsiedztwa.



— Jak sobie państwo chcecie — rzekła wreszcie Anna Andriejewna — ale ja nie mogę zostać obojętnym widzem. Wszyscy oni należą do mnie. Żli ludzie nas rozłączyli, mam nadzieję, że chwilowo, a jednak zawsze pamiętam, że należą oni do mnie.

— Ale nie pozwolono jej na samotne spełnienie bohaterkiej ofiary i cała kompania postanowiła jej towarzyszyć.

— A zresztą jest to naszym obowiązkiem — ciągnęła Anna Andriejewna — gdyby to nawet byli nie moi chłopcy, to jednak naszym świętym obowiązkiem jest być tam, gdzie cierpią. Zbiednieliśmy, jesteśmy pokrzywdzeni... ale zapomnieliśmy o wszystkim. Pamiętamy jedynie, że zwraca ku nam spojrzeń cierpiący, młodszy brat!

Dowiedziawszy się, że tego dnia pieczono chleb dla formali, i dworskiej czeladzi, dziewczątka kazała pokroić kilka bochenków na kromki i zanieść pogorzelo.

Wieroczek za przykładem matki wzięła woreczek z ubieranymi bity szczacymi monetami.

Towarzystwo zatrzymało się u wejścia do wsi, ale Wieroczek i mamselle Szypiaszczewa nie wytrzymały i poszły ulicą w głąb wsi.

— Powiedźcie kmiotkom, że ofiaruję im dwie ciwarki! żyła! — krzyknęła w ślad za nimi Anna Andriejewna.

Po jakichś pięciu minutach Wieroczek przybiegła z powrotem zala na łzami.

— Ach, mamuńciu — oznajmiła — jest tam nieszczęśliwa kobieta, której spalił się synek! Ach, jakie to straszne... Co się z nią dzieje! Batuszka ją pociesza, a ona nie słucha, tylko powtarza: Panie! czy widział? — Mamuńciu! To okropne, okropne, okropne!

— Szkoda biedaczki, ale jakaś ty jednak nerwowa, Wierol — zrobiła jej wymówkę Anna Andriejewna. — Tak nie wolno, moja kochana! Wszędzie rządzi Opatrzność — o tym trzeba pamiętać, przede wszystkim! Oczywiście... To jest wielka strata, lecz bywają większe straty, a my podporządkowujemy się i znośmy cierpliwie! Czy pamiętasz krach Bajmakowa i nasz biejący rachunek?... Dawał 6 procent... No cóż! Zresztą słowa się mówią, a chleb się je. Proszę państwa — zwróciła się do otaczających — zróbmy małą kolektę na rzecz nieszczęśliwej, cierpiącej matki! Ile kto może!

Drżąca ręka wyjęła z portmonetki dziesięciorublowy papierek, położyła go na dłoń i wyciągnęła rękę. Wieroczek natychmiast położyła tam cały swój woreczek, goście wyjęli również kilka drobnych banknotów. Tylko Iwan Iwanycz Oko odwrócił się i zaczął pogwizdywać. Zebrało się około trzydziestu rubli.

— Weź, odnieś jej! — rzekła Anna Andriejewna do córki — Powiedz, że nie brak na świecie dobrych ludzi. A przy okazji powtórz kmiotkom o zbożu... dwie ciwarki! A czy chleb przyniesi? Powiedz, żeby rozdali! To na zaspokojenie pierwszego głodu!

Wieroczek szybko pobiegła. Wydała jej się w tej chwili, że jest aniołem Opatrzności, i że wymachu-

je srebrnymi strzydziłami w lasurze niebios, trzymając w ręku trzydzieści rubli. Zastała Tatianę w tej samej pozycji. Stała z szeroko otwartymi oczami, machinalnie poruszając wargami, na nie nieczuła. Pop jak przedtem stał przy niej i opowiadał przykład z żywotów pierwszych cesarzów Nerona. Tatiana nie uświadomiła sobie jeszcze pytania co się z nią stanie? Czy potrzebna jej chata, pole i w ogóle to wszystko, co do tej pory wypełniało jej życie? Czy zmuszona będzie widzieć się po świecie jako najemnica?

A tu nagle — anioł stróż.

— Weź, moja droga! mamuńciu przysłała! — mówiła Wieroczek, wyciągając pieniądze.

Tatiana nic nie zrozumiała, nie spojrziała nawet na jałmużnę.

— Bierz, uparta! — napominał ją pop — dobrzy państwo ofiarowują a ty gardzisz!

Nawet chłopcy zainteresowali się i zaczęli ją namawiać:

— Bierz, ciotka Tatiano, bierz, jak dają! przede wszystkim, bierz!

Tatiana nie poruszyła się.

Wieroczek stała przez chwilę, położyła pieniądze na ziemi i odeszła zmartwiona. Pop je podniósł.

— No, jeżeli nie chcesz brać — rzekł — to użyj je na przyzdobienie cerkwi. Właśnie mamy mar na kadzielnicy, więc starą oddamy za złom, a za te pieniądze, sprokurujemy nową!

— Mamuńciu, ona nie wzięła! — mówiła Wieroczek ze łzami w głosie.

Zdumieni się.
— A jednak ten zapaszek w nich jeszcze siedzi! Nie wtykaliśmy! — zagadkowo rzekł Oko.
(Z opowieści M. Sałtykowa-Szczedrina pt. „Pożar woteki”).

Na łódzkich ekranach „Pierwszy start”

Jednym z najczystszych marzeń dorastających chłopów jest marzenie, by zostać lotnikiem szybowcowym.

Nieliczna jednak była garstka tych, którzy mogli sobie pozwolić w Polsce kapitalistycznej na spełnienie tego marzenia.

Dziś do szkoły szybowcowej SP, znajdującej się w pięknej górskiej miejscowości na Podkarpaciu, co roku latem jeżdżą młodzież z całej Polski, skierowana tu na kurs. Szkoła ta jest szeroko otwarta dla wszystkich uzdolnionych, przede wszystkim dla młodzieży robotniczej i chłopkiej, która przed wojną mogła tylko śnić o lataniu na szybowcach.

Najnowszy film polski — „Pierwszy start” — opowiada właśnie w interesujący sposób o życiu, jakie w takiej szkole szybowcowej wiodą młodzi entuzjaści sportu szybowcowego. Ukazuje piękno i wspaniały romantyzm tego sportu. Na pewno po obejrzeniu „Pierwszego startu” jeszcze bardziej zwiększy się napływ kandydatów do szkół szybowcowych.

Na tle pięknych podgórskich krajobrazów widzimy życie SP-owskiej gromadki, podziwiamy jej wspaniałe ewolucje, bierzemy udział w porywanej walce o zwycięstwo nowego typu szybowca, skonstruowanego przez młodego inżyniera, syna chłopskiego — Górcza.

Dzięki warunkom, jakie dała Polska Ludowa Górczowi, może on z zapałem poświęcić się konstrukcji nowych modeli szybowców oraz kształcić następców — młodzież robotniczą i chłopską. Inżynier Górcz jest doskonałym przykładem nowej inteligencji ludowej, pracującej dla dobra kraju. Film przeciwstawia jemu plastycznie inżyniera Studzińskiego, reprezentującego coraz mniejszy już u nas odłam inteligencji, nastawionej niechętnie do władzy ludowej i przemian, jakie zaszły w Pols-

ce. Jakże samotny jest Studziński na tle całego środowiska szkoły szybowcowej!

„Pierwszy start” jest w pełni filmem młodzieżowym. Nie tylko dlatego, że jego tematem jest życie młodzieży, jej awans społeczny, nie tyłko do latego, że grany jest przede wszystkim przez młodych chłopców, którzy po raz pierwszy wystąpili w filmie. Młodzieżowy charakter filmu potęguje radosna, pełna entuzjazmu i optymizmu atmosfera, jaką żyją junacy-szybowcy.

Ta zdrowa i radosna atmosfera wpływa w sposób decydujący na przyszłość jednego z junaków — Tomka Spojdy. Zdemoralizowany sierota, ale o dobrym sercu, dostaje się do szkoły szybowcowej przypadkiem, bez skierowania. Szkoła go przygarnia. Pod jej wpływem i pod wpływem środowiska ZMP-owskiego zachodzi w chłopcu zasadnicza przemiana. Zaczyna rozumieć, nie tylko zło dawnego postępowania, ale i zdaje sobie sprawę, że talent i zamiłowanie nie wystarczą, aby zostać dobrym pilotem.

Zamiast kart bierze do ręki książkę i po nocach stara się nadrobić zaniebana nauce. Poważną zastęgą filmu jest pokazanie na przykładzie Tomka i innych junaków decydującej roli wysiłku w zdobywaniu sukcesów we wszystkich dziedzinach życia.

Historia Tomka Spojdy ukazuje jak pod wpływem nowych warunków, pod wpływem środowiska ZMP-owskiego taki chłopiec jak Tomek staje się pozytywnym członkiem społeczeństwa. Zresztą nie tylko Tomek przechodzi w szkole doniosłe przemiany. Chłopiec z burzawianego domu — Ryszard Wichniewski, także wyzbywa się pod wpływem otoczenia samotności i panickich nawyków, więcej — potrafi przynajmniej do poważnych przewinień i wyrwać spod zgnębnego wpływu profesora Studzińskiego, wroga postępu i klasy robotniczej.

Jednak rozwój i wzrost świadomości Tomka i Ryszarda odbywał się w pewnej mierze przypadkowo, nie był wynikiem systematycznej pracy nad nimi najbardziej powołanej do tego organizacji ZMP-owskiej. W ogóle jej rola w szkole i wpływ na junaków są w filmie ukazane niedostatecznie.

Jak powiedzieliśmy, bohaterem filmu jest młodziutki SP. Role aktorów spełniają w filmie ZMP-owcy. Tomka odgrywa Leopold Nowak, który w czasie nakręcania filmu miał 16 lat. Chodził wówczas do jednej ze szkół krakowskich, występował również w Teatrze Młodego Widza. Jego partnerką jest Anna Rosiak (w filmie junaczka Hania) — uczennica XI klasy szkoły TPD w Łodzi. Ryszarda gra 19-letni Wiesław Wilk, który „odkrył” reżyser w szkolnym teatrze amatorskim. Obecnie, po ukończeniu gimnazjum, pracuje w Państwowym Przedsiębiorstwie Robót Komunikacyjnych w Łodzi. Poza wymienionymi w filmie bierze udział kilkunastu ZMP-owców. Wszyscy oni grają znakomicie — prosto i naturalnie. Trudno powiedzieć, że grają. Po prostu odzwiercają siebie samych.

W „Pierwszym starcie” występują również artyści zawodowi: Jadwiga Chojnacka i Adam Mikołajewski (stry Justwo Tomka), Janusz Jaroń (inż. Studziński), Jerzy Pietraszkiewicz (inż. Górcz), Władysław Woźnik (komendant szkoły) i Władysław Walter (majster stolarni szkolnej). Zastęga reżysera, Leonarda Buczkowskiego, jest utrzymany gry aktorów na wysokim poziomie; również wszystkie sceny zbiorowe, niektóre z udziałem kilku tysięcy osób, wypadły żywo i naturalnie. Piękne zdjęcia Seweryna Kruzyńskiego stanowią doskonałe tło filmu.

Aleksander Row.

Wybory do ogniw związkowych w Rawie Mazowieckiej

We wszystkich zakładach pracy w Rawie Maz. rozpoczną się wybory do władz związkowych wszystkich instancji. W pierwszej kolejności odbędą się wybory mężów zaufania w grupach związkowych. Następnie przeprowadzone zostaną wybory do rad zakładowych. M.

Plenarne zebranie PKKF w Kutnie

Dnia 27 stycznia br. o godz. 17 odbędzie się w sali Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Kutnie przy ul. Kilińskiego Nr 2, plenarne zebranie PKKF — Kutno. Porządek dzienny zebrania przewiduje referat przewodniczącego PKKF na temat wyników pracy za rok ubiegły, przedstawienie za dat na rok bieżący, ustalenie planu pracy na I kwartał rb. oraz dyskusja.

Przyspieszyć dostawę ziemniaków do gorzelni

Gorzelnia PGR w Cielądzu pow. rawsko-mazowieckiego boryka się od pewnego czasu z trudnościami, które nie usunięte w porę, mogą spowodować niewykonanie planów produkcyjnych. Przyczyną tych trudności jest niewywiązywanie się plantatorów z zobowiązań, wynikających z umowy kontraktacyjnej. Plantatorzy, zawierający umowę z gorzelnią, zobowiązali się do dostarczenia przewidzianych ilości ziemniaków gorzelnianych, otrzymując w sadzeniaki: nawozy sztuczne, zaliczki pieniężne. Nie wszyscy jednak dotrzymują terminu dostawy ziemniaków, powodując tym dezorganizację pracy gorzelni.

Najgorzej wywiązuje się z dostaw kontraktowanych ziemniaków gmina Gratatowice, z której wielu plantatorów nie dostawia jeszcze w ogóle ziemniaków. Na przykład: ob. Głos z gromady Partolice, który kontraktował pokat na ilość ziemniaków dotychczas ich nie odstawił. Mąż zaufania z gromady Komorów gminy Ragnów, który winien dawać przykład i do pilnować, żeby wszyscy plantatorzy w terminie dostawali zakontraktowane ziemniaki, sam dotychczas nie odstawił. Dobrze wywiązuje się ze swych obowiązków i doceniają wagę terminowej

Mieszkańcy ul. Polnej w Rawie proszą o naprawę bruku

Ulica Polna w Rawie Mazowieckiej należy do ulic położonych w pobliżu śródmieścia i jest gęsto zaludniona. Ulica ta jest przelotowa i ruch na niej panuje duży. Jednakże zarówno ulica Polna, jak i pobliska Południowa nie są dobrze zabrukowane, a nawet nie posiadają chodników. Doły i wyboje mogą spowodować wypadek, toteż zniwelowanie ulicy i wybrukowanie jej jest konieczne. Niewątpliwie odpowiednie czynniki zainteresują się tą sprawą. M.

Walka z analfabetyzmem w ozorkowskich zakładach pracy

W Ozorkowskich Zakładach Przemysłu Wełnianego istnieje kurs początkowej nauki pisania i czytania. Szkoleniem objęto 21 osób, w tym 8 kobiet. Kurs odbywa się 3 razy w tygodniu w świetlicy fabrycznej. Pokój, w którym odbywa się nauka, znajduje się w suterenu, jest on ciemny i wilgotny — uczęszczający na kurs nie zważają jednak na to i na wykłady przychodzą regularnie. Frekwencja na kursie dochodzi do 90 procent. Lekcje prowadzi nauczycielka szkoły podstawowej ob. Zofia Amoreti, która potrafi zainteresować słuchaczy nauką. Kursanci robią znaczne postępy. Opiekę nad kursem sprawuje rada zakładowa i kierownik świetlicy. Słuchacze są zaopatrywani w potrzebne podręczniki i zeszyty. Wśród kursantów znajdują się na wyróżnienie: Bronisław Falich, Maria

Wkrótce zniknie analfabetyzm w gminie Godynice

W Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Braszewicach, gmina Godynice, pow. sieradzki odbyło się zebranie terenowej organizacji Związku Samopomocy Chłopskiej. Jednym z punktów porządku obrad była sprawa walki z analfabetyzmem. Po zreferowaniu sprawy przez instruktora walki z analfabetyzmem, tow. Ludwika Pęczkę, wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której podkreślono wagę likwidacji analfabetyzmu w okresie realizacji Planu 6-letniego i budowy fundamentów gospodarki socjalistycznej w Polsce. Analfabetyzm, ta spuścizna rządów kapitalistycznych musi być całkowicie wypłany. Pełnomocnik do walki z analfabetyzmem na terenie gm. Godynice, tow. Władysław Mokros, w dyskusji oświadczył, że członkowie zrzeszeni w Związku Samopomocy Chłopskiej staną do pracy, aby w terminie zlikwidować analfabetyzm na terenie wsi.

Zły stan sanitarny w Spółdzielni „Robotnik” w Ozorkowie

W Ozorkowie, przy ul. Stalina Nr. 12, mieści się piekarnia Spółdzielni „Robotnik”. Jak można się przekonać, zarówno w samej piekarni jak i lokalu sklepowym stan sanitarny pozostawia wiele do życzenia. Kierownictwo tej placówki spożywczej zbyt mało wagi przykłada do utrzymania lokalu w czystości, co z pewnością nie wpływa dodatnio na jakość wyrobów.

Jest rzeczą niezbędną, aby na terenie piekarni Spółdzielni „Robotnik” przy ul. Stalina 12 jak najszybciej przeprowadzone zostały porządki, zaś w pierwszym rzędzie — dokonana została akcja odczyszczenia. Niewątpliwie tą palącą sprawą zajmie się Dozór Sanitarny przy Wydziale Zdrowia Prezydium MRN w Ozorkowie. T. Szpruch

Symera, Andrzej Brudziński, Eugenia Nicke, Aniela Cichecka i inni. Kurs może być wzorem dla tych zakładów, w których odcinek walki z analfabetyzmem kuleje. W OZPB nie doceniono znaczenia szkolenia analfabetyzmu i trzeba stwierdzić, że istniejący tu kurs nie spełnia swych zadań. Z zapisanych na kurs 88 analfabetyzmu na lekcje przychodzi systematycznie najwyżej 10.

Nasuwa się pytanie, dlaczego tak źle przebiega akcja walki z analfabetyzmem na terenie OZPB? Jest przecież świetlica wyposażona w niezbędne urządzenia, jest nauczyciel. Analfabetyzmu dostarczono wszelkich pomocy naukowych. Nie potrafiono jednak dotychczas zająć się w sposób właściwy zagadnieniem likwidacji analfabetyzmu w zakładach, mimo że frekwencja na kursie jest bardzo słaba. Nie zwraca uwagi na pracę kursu ani rada zakładowa, ani Liga Kobiet, ani ZMP. O słabych rezultatach szkolenia analfabetyzmu składa częste meldunki do rady zakładowej kierownik świetlicy ob. Łada. Nie znajduje to, niestety, odzwierciedlenia.

W zakładach nie powołano do życia Komisji do Walki z Analfabetyzmem, świadczy to o słabym zainteresowaniu odcinkiem walki z analfabetyzmem.

Wkrótce zniknie analfabetyzm w gminie Godynice

W Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Braszewicach, gmina Godynice, pow. sieradzki odbyło się zebranie terenowej organizacji Związku Samopomocy Chłopskiej. Jednym z punktów porządku obrad była sprawa walki z analfabetyzmem. Po zreferowaniu sprawy przez instruktora walki z analfabetyzmem, tow. Ludwika Pęczkę, wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której podkreślono wagę likwidacji analfabetyzmu w okresie realizacji Planu 6-letniego i budowy fundamentów gospodarki socjalistycznej w Polsce. Analfabetyzm, ta spuścizna rządów kapitalistycznych musi być całkowicie wypłany. Pełnomocnik do walki z analfabetyzmem na terenie gm. Godynice, tow. Władysław Mokros, w dyskusji oświadczył, że członkowie zrzeszeni w Związku Samopomocy Chłopskiej staną do pracy, aby w terminie zlikwidować analfabetyzm na terenie wsi.

OGŁOSZENIE

Zjednoczone Zakłady Przemysłu Farmaceutycznego, Wytwórnia Nr. 4 w Łodzi, ul. Drewnowska Nr. 43-47, wyzwa wszystkim dostawców do zgłoszenia pretensji oraz odbiorców do nadsyłania wyciągów z kont do Działu Finansowego n. Wytwórni, w ciągu 15 dni od daty ukazania się ogłoszenia, celem odzwierciedlenia dokumentacji, która uległa zniszczeniu. 81

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO legity. Ubezpieczalni Społ. na nazwisko Adamczewska Bronisława. 5312

Obowiązkiem komisji winno być dopilnowanie frekwencji i postępów kursantów. Czas najwyższy, aby walka z analfabetyzmem przybrała inne formy na terenie OZPB. Sprawnie zorganizowana akcja walki z analfabetyzmem w Ozorkowskich Zakładach Przemysłu Wełnianego pozwoliłaby na szybszą likwidację analfabetyzmu w Ozorkowie. Cw.

Że pracuje GS „Samopomoc Chłopska” w Lipcach

Praca zatrudnionych w Gminnej Spółdzielni w Lipcach pracowników pozostawia wiele do życzenia. Na ten temat słyszy się często narzekania, ale fakt który miał miejsce w dniu 23 bm. jest dowodem, że skargi są uzasadnione i należy jak najrychlej przystąpić do zmiany stylu pracy tej placówki. W dniu 23 bm. w odległości 6 km. od siedziby Gminnej Spółdzielni w Lipcach na punkcie zsypanego zboża, chłopcy od rana czekali na pieniądze za dostarczone zboże, jednakże nikt z biura Gminnej Spółdzielni nie przybył na punkt, by należność uregulować.

Wkrótce zniknie analfabetyzm w gminie Godynice

W Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Braszewicach, gmina Godynice, pow. sieradzki odbyło się zebranie terenowej organizacji Związku Samopomocy Chłopskiej. Jednym z punktów porządku obrad była sprawa walki z analfabetyzmem. Po zreferowaniu sprawy przez instruktora walki z analfabetyzmem, tow. Ludwika Pęczkę, wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której podkreślono wagę likwidacji analfabetyzmu w okresie realizacji Planu 6-letniego i budowy fundamentów gospodarki socjalistycznej w Polsce. Analfabetyzm, ta spuścizna rządów kapitalistycznych musi być całkowicie wypłany. Pełnomocnik do walki z analfabetyzmem na terenie gm. Godynice, tow. Władysław Mokros, w dyskusji oświadczył, że członkowie zrzeszeni w Związku Samopomocy Chłopskiej staną do pracy, aby w terminie zlikwidować analfabetyzm na terenie wsi.

OGŁOSZENIE

ZGUBIONO legity. Ubezpieczalni Społ. na nazwisko Marcinkowska Stefania. 5316

ZGUBIONO legity. Ubezpieczalni Społ. na nazwisko Kamiński Henryk. 5320

ZGUBIONO legity. zw. zaw. Nr. 52976. Nowakowska Barbara, Wólczańska 63. 5321

ZGUBIONO legity. Ubezpieczalni na nazwisko Zborowski Jerzy — Srebrna. 5322

ZGUBIONO legity. wojskowa, Ubezpieczalni Społ., zw. zaw. i inne na nazwisko Jeżak Zygmunt — Zgierz. 85

Młodzież potępia zbrodniczą działalność księży z Wolbromia

Proces krakowski odbił się głośnie w całym kraju, wywołując wszędzie oburzenie i potępienie zbrodni bandy terrorystów z Wolbromia, a zwłaszcza księży, którzy nadużywając swej duszpasterskiej władzy stali się inspiratorami potwornych mordów. Szczególnie ostro brzmia głosy protestu młodzieży. Na zebraniach i mównicach szkolnych młodzież łódzka nie szczędzi wyrazów swego oburzenia. Ostatnio, na masowce w XII Państwowym Gimnazjum i Liceum

W Ośrodku Szkoleniowym TOR

W grudniu ub. roku w Małkowie pow. Sieradzki założony został Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Traktorzystów TOR. Kandydaci na traktorzystów, poznają tu zawód praktycznie oraz nabywają wiedzę teoretyczną. Równocześnie prowadzone jest szkolenie ideologiczne. Młodzież utworzyła w ośrodku grupę kandydatką PZPR. Na uroczystość wręczenia legitymacji partyjnych przybył przedstawiciel KP PZPR w Sieradzu. Tow. Pęczek wręczył kandydatom legitymacje. W imieniu członków grupy Tow. Migdał, przyrzekł, że będą oni sumiennie wypełniać swe obowiązki. Lech Adamski, POM Izabelów.

Obrazy plenum Komitetu Powiatowego PZPR pow. łódzkiego

Tematem obrad ostatniego plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Łodzi, była uchwała B.P. KC PZPR w sprawie spółdzielczości produkcyjnej. Obszerny referat o osiągnięciach i brakach w pracy na odcinku spółdzielczości produkcyjnej w świetle uchwały BP KC PZPR wygłosił sekretarz KP PZPR — tow. Witkowski. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której głos za bierało kilkunastu towarzyszy. Tow. Skrzyński z gminy Nowosolna stwierdza: „Spółdzielnia w Andrzejowie rozwija się dobrze. Kupiliśmy 13 krów, 1 buhaja i 1 konia, zaś w Nowosolnej jest gorzej, gdyż nie ma tu kto pracować. Na 21 członków spółdzielni pracuje tylko 5, pozostali pracują w fabrykach i instytucjach w Łodzi. Tym samym spółdzielnia ta nie może się dobrze rozwijać. Np. ob. Chmielowski został gospodarstwem i posiada pracownika do banku w Łodzi, a za jego przykładem poszli i inni. Przewodniczący spółdzielni tow. Wiśniewski nie daje dobrego przykładu swoim zachowaniem, to też

OGŁOSZENIE

ZGUBIONO legity. Ubezpieczalni Społ. na nazwisko Adamczewska Bronisława. 5312

ZGUBIONO legity. wojskowa, Ubezpieczalni Społ., zw. zaw. i inne na nazwisko Jeżak Zygmunt — Zgierz. 85

Uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Młodzież oraz grono profesorów XII Państwowego Gimnazjum i Liceum w Łodzi zebrani w dniu 24 stycznia 1951 roku na masowce w związku z procesem krakowskim, surowo potępiają straszną zbrodnię, popełnioną przez przedstawicieli reakcyjnej części kleru. Z całą bezwzględnością i surowością piętnujemy ohydę tego czynu. Potępiamy tych, którzy pod kapłanskimi sukniami ukrywają swą zbrodniczą postać we wobec narodu”.

Praca zatrudnionych w Gminnej Spółdzielni w Lipcach

Praca zatrudnionych w Gminnej Spółdzielni w Lipcach pracowników pozostawia wiele do życzenia. Na ten temat słyszy się często narzekania, ale fakt który miał miejsce w dniu 23 bm. jest dowodem, że skargi są uzasadnione i należy jak najrychlej przystąpić do zmiany stylu pracy tej placówki. W dniu 23 bm. w odległości 6 km. od siedziby Gminnej Spółdzielni w Lipcach na punkcie zsypanego zboża, chłopcy od rana czekali na pieniądze za dostarczone zboże, jednakże nikt z biura Gminnej Spółdzielni nie przybył na punkt, by należność uregulować.

W Ośrodku Szkoleniowym TOR

W grudniu ub. roku w Małkowie pow. Sieradzki założony został Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Traktorzystów TOR. Kandydaci na traktorzystów, poznają tu zawód praktycznie oraz nabywają wiedzę teoretyczną. Równocześnie prowadzone jest szkolenie ideologiczne. Młodzież utworzyła w ośrodku grupę kandydatką PZPR. Na uroczystość wręczenia legitymacji partyjnych przybył przedstawiciel KP PZPR w Sieradzu. Tow. Pęczek wręczył kandydatom legitymacje. W imieniu członków grupy Tow. Migdał, przyrzekł, że będą oni sumiennie wypełniać swe obowiązki. Lech Adamski, POM Izabelów.

Obrazy plenum Komitetu Powiatowego PZPR pow. łódzkiego

Tematem obrad ostatniego plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Łodzi, była uchwała B.P. KC PZPR w sprawie spółdzielczości produkcyjnej. Obszerny referat o osiągnięciach i brakach w pracy na odcinku spółdzielczości produkcyjnej w świetle uchwały BP KC PZPR wygłosił sekretarz KP PZPR — tow. Witkowski. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której głos za bierało kilkunastu towarzyszy. Tow. Skrzyński z gminy Nowosolna stwierdza: „Spółdzielnia w Andrzejowie rozwija się dobrze. Kupiliśmy 13 krów, 1 buhaja i 1 konia, zaś w Nowosolnej jest gorzej, gdyż nie ma tu kto pracować. Na 21 członków spółdzielni pracuje tylko 5, pozostali pracują w fabrykach i instytucjach w Łodzi. Tym samym spółdzielnia ta nie może się dobrze rozwijać. Np. ob. Chmielowski został gospodarstwem i posiada pracownika do banku w Łodzi, a za jego przykładem poszli i inni. Przewodniczący spółdzielni tow. Wiśniewski nie daje dobrego przykładu swoim zachowaniem, to też

Odbudowa cennych obiektów zabytkowych w województwie łódzkim

Omawiając wyniki prac konserwatorskich na terenie województwa łódzkiego należy stwierdzić, że w skali ogólnopolskiej nasz teren należał do najmniej zniszczonych działaniami wojennymi. Stąd też w porównaniu do innych okręgów, przydział kredytów i materiałów budowlanych był stosunkowo skromny. Mimo to, do końca roku bieżącego niemal wszystkie najcenniejsze obiekty zabytkowe zostały objęte akcją odbudowy. Większość obiektów remontowanych to właśnie budowle zdewastowane i ruinowane przez karygodną gospodarkę dotychczasowych właścicieli. Wystarczy tu wymienić rabunkowe zniszczenie i ruinę obiektów o wielkiej wartości architektonicznej jak zamki w Drzewicy, czy Bykach, zabudowania poklasztorne w Sulejowie i Kazanowie oraz wiele innych. Z budowlami zabytkowych zniszczonych w czasie działań wojennych należy wymienić w pierwszym rzędzie gmach pomisonarski w Łowiczu, który spalony w r. 1939 został następnie częściowo rozebrany przez okupanta. Z uwagi na dużą wartość architektoniczną i urbanistyczną budynku, oraz potrzebę pomieszczenia bogatych zbiorów muzealnych, Ministerstwo Kultury i Sztuki

przystąpiło już w r. 1947 do zabezpieczenia i odbudowy ocalałej części budynku, a w roku bieżącym zrekonstruowano środkową część budynku. Monumentalny budynek położony przy pięknym placu kolegiackim będzie w przyszłości siedzibą Muzeum Ziemi Łowickiej, biblioteki oraz szeregu instytucji o charakterze kulturalno-oświatowym. Najdotkliwszym ze zniszczeń spowodowanych ostatnią wojną było spalenie starożytnej kolegiaty w Tumie pod Łęczycą, najcenniejszego zabytku budownictwa romańskiego na ziemiach polskich. Ponieważ zniszczenia były tu bardzo duże, a budowla już przed wojną wymagała kapitalnych zabiegów zabezpieczających, Państwo Ludowe przystąpiło do zasadniczej odbudowy obiektu, przy czym za cel postawiono sobie przywrócenie pierwotnego wyglądu budowli zniekształconego w wielu miejscach przez późniejsze nieudolne przeróbki. Do chwili obecnej wykonano wzmocnienia i przemurowania części murów, rekonstrukcję hełmów wież, założenie nad częścią środkową stropu żelbetonowego oraz rekonstrukcję wież bocznych, zaś obecnie przystąpiono do montowania więźbienia dachowego. W czasie robót odkryto i oczyszczono wiele

cennych elementów dawnej architektury. Wszystkie powyższe prace prowadzone z kredytów państwowych. Zabezpieczenie i odbudowa zabytków zdewastowanych przez niemieckie wojsko przyniosła wielkie korzyści, przyczyniła się do ocalenia i rozmiarów rejestr zniszczonych wojennych. Wymienić tu należy w pierwszym rzędzie zabudowania dawnego opactwa cystersów w Sulejowie, gdzie po dokonaniu szeregu prac zabezpieczających w budynkach i wieżach tego wyjątkowo interesującego zespołu architektonicznego, przystąpiono w roku bieżącym do całkowitej odbudowy prawego skrzydła. W przyszłości w zabudowaniach mieścić się będzie schronisko turystyczne oraz ośrodek pracy twórczej dla pracowników kultury województwa łódzkiego. Biorąc pod uwagę wartości architektoniczne budowli, oraz możliwość wykorzystania ich do celów społecznych, przeprowadzono całkowitą, względnie częściową odbudowę następujących obiektów zabytkowych: Pałac w Białaczewie pochodzący z końca XVIII w. dzieło znakomitego architekta polskiego Kubickiego, z przeznaczeniem na Dom Opieki. Gotycki zamek obronny w Oporowie, położony malowniczo na wyspie, a pochodzący z XV w. który, wyremontowany, mieści obecnie Ośrodek Muzealny z cennymi zbiorami sztuki. Zamek i mur obronny w Łęczycy z w. XV, mieszczący zbiory Państwowego Muzeum Ziemi Łęczycy. Barokowy pałac w Kruszynie (wiek XVII) mieszczący obecnie w nowych murach wzniesiony dom dziecka im. gen. Witolda. Dom pojagielloński w Sieradzu (w. XV) przeznaczony na pomieszczenie zbiorów Państwowego Muzeum Ziemi Sieradzkiej. Dwór renesansowy w Skotnikach (w. XVI) stojący w stanie ruiny od r. 1917, zostanie po dokonaniu całkowitej odbudowy przeznaczony na Gminny Dom Kultury. Również będący od przeszło 130 lat w ruinie renesansowy zamek w Drzewicy o wyjątkowo bogatej formie architektonicznej został już niemal w całości zabezpieczony, zaś w ramach Planu Inwestycyjnego leży jego całkowita odbudowa i oddanie do celów społecznych. Ponadto prace zabezpieczające i rekonstrukcyjne zostały przeprowadzone przy zamku w Piotrkowie, dworze w Dzierżynie, zabudowaniach poklasztornych w Kazanowie i szeregu innych.

Dużą wagę poświęcono w ostatnich latach ratowaniu zabytków obiektów budownictwa drewnianego, tej najbardziej rodzimej gałęzi polskiej sztuki ludowej. W latach 1945 - 1950 zabezpieczono i przeprowadzono remont przeszło 20 obiektów tego rodzaju, przy tym należy zaznaczyć, że ratunek w wielu wypadkach przyszedł niemal w ostatniej chwili i niewiele brakowało, by te cenne zabytki budownictwa ludowego uległy całkowitej zagładzie. Prowadzone są prace konserwatorskie przy zabytkowych parkach pałacowych w Nieborowie, Arkadii, Kruszynie, Oporowie, Walewicach i Wolborzu. Zwłaszcza na dużą skalę prowadzone są prace rekonstrukcyjne w parku pałacowym w Nieborowie, gdzie przywraca się dawny wygląd parku na podstawie zachowanych planów z w. XVIII.

W roku 1951 przystąpi się do odbudowy spalonego w czasie wojny obronnego dworu w Siemkowie, renesansowego zamku w Poddebicach z przywróceniem mu jego pierwotnego charakteru, wieży zamkowej w Rawie, renesansowego zamku w Bykach, oraz prawego skrzydła pałacu w Wolborzu. Wszystkie powyższe obiekty zostaną w przyszłości oddane do celów kulturalno-oświatowych mgr. Zb. Ciekliński konserwator wojewódzki

Praca zatrudnionych w Gminnej Spółdzielni w Lipcach

Praca zatrudnionych w Gminnej Spółdzielni w Lipcach pracowników pozostawia wiele do życzenia. Na ten temat słyszy się często narzekania, ale fakt który miał miejsce w dniu 23 bm. jest dowodem, że skargi są uzasadnione i należy jak najrychlej przystąpić do zmiany stylu pracy tej placówki. W dniu 23 bm. w odległości 6 km. od siedziby Gminnej Spółdzielni w Lipcach na punkcie zsypanego zboża, chłopcy od rana czekali na pieniądze za dostarczone zboże, jednakże nikt z biura Gminnej Spółdzielni nie przybył na punkt, by należność uregulować.

W Ośrodku Szkoleniowym TOR

W grudniu ub. roku w Małkowie pow. Sieradzki założony został Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Traktorzystów TOR. Kandydaci na traktorzystów, poznają tu zawód praktycznie oraz nabywają wiedzę teoretyczną. Równocześnie prowadzone jest szkolenie ideologiczne. Młodzież utworzyła w ośrodku grupę kandydatką PZPR. Na uroczystość wręczenia legitymacji partyjnych przybył przedstawiciel KP PZPR w Sieradzu. Tow. Pęczek wręczył kandydatom legitymacje. W imieniu członków grupy Tow. Migdał, przyrzekł, że będą oni sumiennie wypełniać swe obowiązki. Lech Adamski, POM Izabelów.

Obrazy plenum Komitetu Powiatowego PZPR pow. łódzkiego

Tematem obrad ostatniego plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Łodzi, była uchwała B.P. KC PZPR w sprawie spółdzielczości produkcyjnej. Obszerny referat o osiągnięciach i brakach w pracy na odcinku spółdzielczości produkcyjnej w świetle uchwały BP KC PZPR wygłosił sekretarz KP PZPR — tow. Witkowski. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której głos za bierało kilkunastu towarzyszy. Tow. Skrzyński z gminy Nowosolna stwierdza: „Spółdzielnia w Andrzejowie rozwija się dobrze. Kupiliśmy 13 krów, 1 buhaja i 1 konia, zaś w Nowosolnej jest gorzej, gdyż nie ma tu kto pracować. Na 21 członków spółdzielni pracuje tylko 5, pozostali pracują w fabrykach i instytucjach w Łodzi. Tym samym spółdzielnia ta nie może się dobrze rozwijać. Np. ob. Chmielowski został gospodarstwem i posiada pracownika do banku w Łodzi, a za jego przykładem poszli i inni. Przewodniczący spółdzielni tow. Wiśniewski nie daje dobrego przykładu swoim zachowaniem, to też



Program na sobotę 27 stycznia 1951 r. 11.50 „Głos matki kobiety”. 12.04 DZIENNIK. 12.15 PRZERWA. 13.30 Aud. szkolna dla klas III-IV 13.50 „Dwa siłni wirtuozi”. 14.20 Przegląd kulturalny 14.30 Aud. szkolna dla klas licealnych 14.50 Koncert 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 16.00 Muzyka. 16.20 „Jedziemy na wczasy”. 16.25 Pieśń polską 16.45 Aktualności łódzkie. 17.00 DZIENNIK. 17.15 Muzyka ludowa. 17.40 Lekcja jęz. rosyjskiego. 18.00 Ludzie „Trzechorki” przodują w kulturze wytwórczości 18.20 Onowicie filmowa. 18.45 Felieton tygod. 19.00 „Wszelchnia Radiowa”. 19.20 „Stanisław Moniuszko”-aud. st.-muz. 20.00 DZIENNIK WIECZORNY. 20.30 „Przy sobocie po robocie” pt. „Smaczenie i śmie w PSS-le”. 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 „Ojciec G-wiot”. 22.30 Koncert z PRAGI. 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI.



Co pisało praso łódzkie w dniu 27 stycznia 1931 r.

15 TYSIĘCY RODZIN W ŁODZI — SKAZANYCH NA ŚMIERĆ GŁODOWĄ

Pisma podają, że według powierzchniowej statystyki — ponad 15 tysięcy rodzin w Łodzi stało w obliczu śmierci głodowej. Rodziny te liczące około 45 tysięcy osób — pozbawione są wszelkiej pomocy, nie otrzymują zapomóg i wyprzedają już wszelkie ruchomości.

TRANSPARENT KOMUNISTYCZNY NA UL. ZAGAJNIKOWEJ

„Republika” pisze: „Wczoraj rano przed domem przy ul. Zagajnikowej 22 na drutach telefonicznych zawieszono duży transparent komunistyczny. Policja, nie mogąc sięgnąć transparentu — zawezwała straż ogniową. Strażnicy przystawili do murów drabiny i usunęli transparent.

NAWET SEKWESTRATORZY SA JUŻ NIEPOTRZEBNI

Magistrat m. Pabianic przeprowadził ostatnio redukcję... sekwestratorów tłumacząc się tym, że i tak nie mieli co robić. Kryzys zmniejszył miasto do tego stopnia, że nie ma już prawie kogo licytować!

ENDECCJA HULA

W dniu wczorajszym endecy studenci urządzili w Warszawie awantury na sposób hitlerowski. Uzbromieni w łaski i kastety — endecy atakowali studentów lewicowców oraz wybijałi szyby w oknach sklepów.

MIASTO KNAJP I SZYNKÓW

Łódź stała się w ostatnim czasie prawdziwym miastem knajp i szynków. Przeciętnie na każdy tysiąc mieszkańców znajduje się tutaj jedna knajpa, co jest rekordem nie spotykanym w Europie.

Udział uczonych radzieckich w realizacji stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody

W ostatnich latach, w związku z realizacją gigantycznego stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, nauka o hodowli lasów zaczęła odgrywać w ZSRR szczególnie wielką rolę. Przyczyniła się ona niewątpliwie w znacznej mierze do szybkiego stworzenia systemu ochronnych pasów leśnych w niewiedzionych przez posuchę stepach oraz do zadrzewienia pustyń. Łączny obszar pasów leśnych wyniósł ponad 8 i pół miliona ha.

Radzieccy naukowcy — specjaliści w dziedzinie leśnictwa realizują z powodzeniem swe zadania. Kontynuują oni i rozwijają najlepsze tradycje i począynia specjalistów leśnictwa dawniej Rosji.

Twórcą nowoczesnego gleboznawstwa, słynny uczyony rosyjski, W. Do kuczajew, pierwszy przystąpił do zakładania doświadczalnych, ochronnych pasów leśnych. Obok Dokuczaewa, Kostyczewa, Izmailskiego, przyczynili się wydatnie do rozwoju tej gałęzi wiedzy uczyony rosyjscy: prof. G. Morozow, członek Akademii — D. Wysocki, prof. W. Obruczew, meliorator pustyń — W. Palecki i inni.

Jednakże w owym czasie działalność tych uczonych ograniczała się w najlepszym wypadku do prac do-

świadczalnych; najczęściej projekty ich nie były realizowane.

Dopiero państwo radzieckie stworzyło warunki radykalnej zmiany oblicza stepów i pustyń ZSRR, stwo-

rzyło możliwość masowego sadzenia lasów na zasadach ściśle naukowych. W latach 1927—1931 w ZSRR zasadzono i zasiano ponad 400 tys. ha leśnych pasów ochronnych.

Uchwalony 2 lata temu — jesienią 1948 roku — stalinowski plan przeobrażenia przyrody rejonów stepowych i leśnisto-stepowych europejskiej części ZSRR, otworzył nowy etap rozwoju nauki o sadzeniu lasów i praktyki w tej dziedzinie.

Plan ten stanowi konkretny pro-

gram realizacji wielkiej zasady naukowej Mieczurina: „Nie wolno nam oczekiwać łask od przyrody, wydrzeć jej te łaski — oto nasze zadanie”.

Z ogromnym zapałem przystąpili uczyony radzieccy do prac, związanych z realizacją planu. Wielu z nich wzięło udział w ekspedycji mieszanej do spraw zadrzewienia ochronnego, zorganizowanej w roku 1948 przez Akademię Nauk ZSRR. W ciągu ubiegłych dwóch lat ekipy ekspedycyj przejechały tysiące kilometrów w rejonach stepowych ZSRR, zbadały dokładnie glebę, warunki hydrogeologiczne i florę wielu tysięcy hektarów gruntów, prze-

znaczonych pod zalesienie. Pracując wspólnie z ekspedycjami praktyków, uczyony pomogli im wydatnie w ustaleniu tras przyszłych pasów leśnych, w doborze odmian drzew, w opracowaniu agrotechniki siewu i sadzenia lasów.

W ekspedycjach brało udział ponad 200 uczonych, w tej liczbie wybitni gleboznawcy, profesorowie: Antipow — Karatajew, Iwanow, Koczynski, jeden z wybitnych specjalistów w dziedzinie walki z erozją gleby — prof. Sobolew, profesor — leśnik, Naumenko, profesor — mikrobiolog Miszustin.

W omawianym okresie pracownicy nauki Instytutu Leśnictwa Gruzińskiej Akademii Nauk opracowali techniczny projekt stworzenia na terytorium Gruzji eukaliptusowych pasów leśnych.

Olbrzymim wkładem do nauki i praktyki w dziedzinie hodowli lasów jest — stworzony przez prof. Łysenkę i obecnie szeroko stosowany w praktyce — system gniazdowego siewu lasów, głównie gniazdowo jako drzew najżywniejszych i najbardziej odpornych na wpływy klimatyczne.

Wielkie znaczenie mają osiągnięcia uczonych radzieckich w dziedzinie mechanizacji procesów zadrzewiania. Uczyony radzieccy skonstruowali różnego typu maszyny do sadzenia lasów; konstruktorzy jednej z maszyn, Czazskini i Nidaszkowski odznaczeni zostali Nagrodą Stalinowską. Inż. Gluchowski skonstruował niedawno aparat do siewu żołądzi systemem gniazdowym.

W dziedzinie współpracy uczonych radzieckich z całym narodem, dążącym do jak najszybszej realizacji stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, plan ten z powodzeniem wcielił się w życie. W ciągu 2 lat obsiano i obsadzono 1.300 tys. ha gruntów z przewidzianej przez plan ogólnej cyfry 6.150 tys. ha.

Program przeobrażenia przyrody został ostatnio znacznie rozszerzony w związku z postanowieniem rządu o budowie Głównego Kanału Turkmeneńskiego, przewidującym zadrzewienie 5 tys. ha przyległych terytoriów; uchwała o budowie Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej i stworzeniu na tej bazie potężnego systemu nawodnienia; o budowie urządzeń hydrotechnicznych na południu Ukrainy i na północnym Krymie. We wszystkich tych rejonach zadział się pasy leśne o łącznym obszarze ponad 1 milion ha.

Uczyony radzieccy biorą energiczny udział w walce o jak najszybszą realizację wielkiego stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, świadomi, że praca ich przybliża dzień zwycięstwa komunizmu.

PROF. D. WASILIEW.

Nowa roślina pastewno-zbożowa

Jedną z mało u nas rozpowszechnionych, a posiadających wielkie zalety roślin uprawnych, jest czumiza. Pochodzi ona, podobnie jak soja, z Mandżurii.

Czumiza należy do roślin z rodziny prosowatych. Jest ona podobna do prosa, posiada jednak wiele zalet, których nie ma proso. Tak więc, zamiast rozprzeczonych kłosek, jakie ma proso, czumiza ma zwarte wiewchy z mnóstwem kłosek, obfitych w ziarno.

Podczas gdy kłosek prosa zawiera około 2000 nasion, wiewcha czumizy zawiera ich 20—30 tys. Dzięki zawartości wiewch, dojrzałe nasienie czumizy nie obssypuje się również tak łatwo, jak nasienie prosa.

Pochodząc z klimatu pustynnego, czumiza jest bardzo wytrzymała na susze (bardziej niż proso). Czumiza wyrasta wysoko, dochodząc często do 1,5 m. Plony nasienia są 2—3-krotnie wyższe (w tych samych warunkach) od prosa. Również znacznie wyższe są plony słomy, która oprócz tego ma większą wartość pastewną niż prosianka.

Ziarno czumizy (nieco drobniejsze od ziarna prosa) nadaje się na kaszę, która odznacza się lepszym smakiem i jest pożywniejsza od kaszy jaglanej. Poza tym ziarno czumizy jest znakomitą paszą dla kur i innego drobiu, zaś zmielone jest cenną paszą dla świń.

Czumiza zebrana na zielono lub na susze daje bardzo obfite spręży bądź masy zielonej, bądź siana. Cena jej zaletą jest to, że do obsiewu wymaga bardzo mało nasienia na ha.

Czumizę uprawia się podobnie jak proso. Najlepiej udaje się na glebach średnich, zasobnych, np. na lesach. Dobrze się udaje również na gruntach żytnio-kartoflanych, zwłaszcza po okopowych silnie nawożonych obornikiem. Nie można jej uprawiać na ziemiach ciężkich, ilowatych, podmokłych oraz jałowych płaskach. Czumizę sieje się już po przymrozkach wiosennych (10—15 maja). Pole musi być dobrze wyczyszczone z chwastów. Na ziarno należy ją siać tylko rzędowo, w szerokiach odstępow, co 30—40 cm, aby umożliwić późniejsze motykowanie i pienie. Na obsianie 1 ha potrzeba zaledwie 4—5 kg. nasienia. Na zieloną paszę trzeba czumizę siać gęściej 10—12 kg. na ha.

Czumiza (podobnie jak proso) kielkuje i rośnie z początku wolno, toteż konieczne jest przynajmniej jedno motykowanie i pienie. Gdy czumiza podrośnie, zagai się, tłumi wszystkie chwasty. Spręż czumizy następuje w końcu lata i nie następuje trudności, dzięki temu, że ziarno mocno trzyma się w wiewchach.

Czumiza jest bardzo cenną rośliną uprawną. Dlatego też winna ona być szeroko upowszechniona.

B. B.

Próby na odznakę SPO w narciarstwie

Narciarze nareszcie doczekali prawdziwej zimy. Jeśli pogoda taka, jaką mieliśmy jeszcze do dnia wczorajszego, utrzyma się, miłośników sportu narciarskiego czeka w niedziele miła niespodzianka — próby na odznakę SPO, przeprowadzone przez Łódzki Okręgowy Związek Narciarski w Łagiewnikach.

Wczoraj udaliśmy się specjalnie do Łagiewnik, aby na miejscu zbadać warunki śnieżne. Są one na ogół pomyślne. W lesie leży śnieg

dość grubą warstwą i posiada dobrą osłonę przed słońcem i wiatrem. Jeżeli więc nie nastąpi gwałtowna odmowa, las łagiewnicki ożywi się w niedziele gwarem młodzieży i starców, pragnących zakosztować rozkoszy jednego z najpiękniejszych sportów zimowych.

O zdobycie odznaki SPO w narciarstwie winna się przede wszystkim postarać łódzka młodzież, ale i starsi, uprawiający ten sport powinni wziąć również udział w tej masowej imprezie. Normy do zdobycia odznaki nie są trudne. W biegu na 4 km. dostępnym dla młodzieży żeńskiej w wieku 15—16 lat wymaga się czas wynosi 45 minut. W biegu na 8 km. dostępnym dla dziewcząt w wieku od 17 do 18 lat wymagany

czas wynosi 1:10, dla kobiet w wieku od 19 do 25 lat ten sam czas i wreszcie dla kobiet w wieku od 26 do 32 lat — 1:20. 33-letnie i starsze dystans ten będą musiały przebiec w czasie 1:30.

Dla chłopców przewiduje się dwa dystanse na 9 i 12 km. W pierwszym biegu o odznakę SPO ubiegają się będzie młodzież w wieku od 15 do 16 lat, a w drugim od 17 do 18.

W pierwszym biegu wymagany czas wynosi 1:28, a w drugim 1:30. Mężczyźni od 19 do 29 lat swą sprawność narciarską wypróbuja również w biegu na 12 km., przy czym obowiązują ich będzie ten sam czas, 1 godzina i 30 minut. Dla starszych od 30 lat uczyniono pewne ustępstwa. Przedłużono im czas o 4 minuty (1:34), a 40-letnim i powyżej wyznaczono czas 1:45.

Zapisy do próby o zdobycie odznaki SPO w narciarstwie przyjmowane będą na miejscu do godziny 9 rano. Trasy biegów wyznaczone zostaną chorągiewkami i na miejscu uruchomiony zostanie warsztat reperyjny.

Na zakończenie komunikujemy, że publiczność, jak i zawodników doprowadzą do ostatniego przystanku linii tramw. Nr. 17 specjalne znaki niebieskie na białym tle, umieszczone na drzewach.

Drugi etap eliminacji narciarskich

W niedzielę w Łagiewnikach oprócz prób narciarskich na odznakę SPO, przeprowadzanych przez ŁOZN, odbędą się również eliminacje (drugi etap) przed zimowymi mistrzostwami zreszcie sportowych. Zgłoszenia przyjmowane będą od godziny 8.30 do 10 na miejscu startu, który odbędzie się tam, gdzie start do biegów na odznakę SPO.

Eliminacje odbywać się będą w dystansie 18 km. Od uczestników ich wymagane będą zaświadczenia lekarskie. Takie same zaświadczenia będą musieli przedstawić również ci, którzy będą chcieli ubiegać się o odznakę SPO.

Wysokie zwycięstwo koszykarzy ZSRR w Chinach

MOSKWA. W dalszym ciągu swego pobytu w Chinach koszykarze radzieccy rozegrali towarzyskie spotkania w Kantonie i Hankou, odnosząc we wszystkich meczach wysokie zwycięstwa.

W Kantonie reprezentanci ZSRR pokonali kolejno: repr. robotniczą miasta 106:17, repr. akademicką 85:15, drużynę wojskową 123:12 oraz repr. Kantonu 111:17.

Występy drużyny radzieckiej wywołały olbrzymie zainteresowanie, gromadząc w wszystkich zawodach po ok. 50 tys. widzów.

W Hankou drużyna radziecka zwyciężyła reprezentację pracowników kultury fizycznej 77:26, repr. Hankou 133:25 oraz reprezentacyjną drużynę wojskową 89:37.

W najbliższych dniach koszykarze radzieccy wystąpią w północnych częściach kraju m. in. w Mukdenie i Charchinie.

Zawody ligowe w tenisie stolowym

Dziś, dnia 27 bm. o godz. 17 minut 30, w sali MDK przy ul. Traugutta 3 odbędą się zawody w tenisie stolowym o mistrzostwo ligi, między drużynami ŁKS Włókniarz a ZKS Stal (Poznań).

Zawody zapowiadają się ciekawie, a drużyna Włókniarza, która wykaże w ostatnich rozgrywkach znać na poprawę formy, dążyć będzie do zdobycia dalszych cennych punktów.

Zebrań członków W.Z.K.S. Widzew

Kierownictwo sekcji piłki nożnej WZKS Widzew podaje do wiadomości, że zebranie wszystkich zawodników odbędzie się w sobotę, dnia 27 stycznia br., o godz. 17 w hali sportowej przy ul. Armii Czerwonej 80.

Jeszcze latem 1946 roku — na wniosek organizacji demokratycznych, na niektórych obszarach radzieckiej strefy okupacyjnej został przeprowadzony plebiscyt ludowy co do losów przedsiębiorstw przestępców wojennych. Plebiscyt taki odbył się i w Zwickau. Ogromna, przytłaczająca większość ludności wypowiedziała się za przejęciem tych zakładów przez lud. W Zwickau liczone 84 takich przedsiębiorstw. Ich dawni właściciele zbiegli na Zachód, do Bizoni. Trybunał niemiecki, sądząc ich zaocznie tu, w mieście, najsurowiej zabronił wszystkim faszystom — przemysłowcom zajmować w mieście jakiegokolwiek kierownicze stanowiska.

Wśród zaocznie sądzonych był również stary Horch właściciel wielkich zakładów samochodowych i hitlerowski Wirtschaftsführer — wojenno-gospodarczy kierownik okręgu. Horch był pełen chciwości i nienawiści. Produkował samochody z duszącymi gazami i wojenne transportery, wytwarzał torpedy i pociski. W jego zakładach pracowało sześć tysięcy cudzoziemskich niewolników. Już pod koniec wojny przedstawił hitlerowskiemu rządowi swój własny wynalazek, umożliwiający wykorzystanie do prowadzenia czołgów, bezgłogich inwalidów. Zatwierdzony projekt nie ujrzał światła dziennego. Koniec wojny położył kres zbrodniom Horcha. Wirtschaftsführer uciekł do Hannoveru, gdzie żyje spokojnie do dziś dnia.

Radzieckie władze okupacyjne, ściśle wypełniając porozumienie o demilitaryzacji, całkowicie zdemontowały wojenne zakłady Horcha w Zwickau i zezwoliły na uruchomienie na ich miejsce nowej fabryki, pracującej dla pokojowych celów.

Z początku kierownictwo fabryki objął komitet związków zawodowych. Następnie ustanowiono dyrektora. Został nim technik-konstruktor Biebeck, jego zastępcą — ślusarz Junghaus. W fabryce nie pozostał nikt spośród dawnych sił kierowniczych. Na kierowników oddziałów wysunięto robotników — antyfaszystów — ślusarza Zieppela, stolarza Sinreicha, tokarza Schengera. Od doboru kadr kierujących robotników zaczęła się demokratyzacja fabryki. Po plebiscytcie „Horch” został ludowym przedsiębiorstwem. Z jaką dumą opowiadali nowi kierownicy o swych pierwszych sukcesach! W tej dumie ze swego przedsiębiorstwa znalazło wyraz nowe ustosunkowanie do pracy, do ludowej własności.

Advertisement for 'NOWE NIEMCY' by J. KOROLKOW, featuring a graphic of a factory and a train.

Wydańność pracy w zakładach wzrosła w porównaniu z ubiegłym rokiem więcej, niż dwukrotnie. I wzrastała w dalszym ciągu z miesiąca na miesiąc. Po niespełna roku przeciętna norma robotnika wzrosła się półtora razy.

Robotnicy rozpoczęli od małego. Remontowali samochody, wyrabiali kuchenne naczyńa. Wyszukiwali po całym okręgu wszystkie, przydatne do jakiegokolwiek produkcji warsztaty, odkopywali je spod gruzów, czyszili, naprawiali, odbudowywali. W fabryce uruchomiono przeszło czterysta takich warsztatów. W oddziałach nie tylko remontowano stare samochody, ale również wytwarzano ciężarówkę nowej konstrukcji. Kursują już one na drogach Saksonii. Można je ujrzeć na sztybach węglowych i w innych ludowych przedsiębiorstwach. Zakładowi konstruktorzy opracowali projekt nowego motoru Diesla i przygotowywali się do doświadczeń z próbnym wzorem, który w krótkim czasie zamierzali oddać do seryjnej produkcji.

Nowa forma własności — własność społeczna — rodziła również nowe ustosunkowanie do pracy. Zamiast ciekawej konkurencji zjawiała się przyjacielska współpraca bratnich ludowych przedsiębiorstw. Powstał ruch współzawodnictwa. Robotnicy „Horch” rozpoczęli wymianę doświadczeń racjonalizatorskich z zakładem remontu samochodów w Chemnitz. Jednak na terenie samej fabryki współzawodnictwo było dopiero w zalążku. Nikt nie wiedział, jak je zastosować w praktyce.

Byłe wojenne przedsiębiorstwo „Zwickauer Maschinen-Werke” również zdemontowane w swoim czasie, zaczęło wyrabiać kompre-

sory dla sztybów węglowych. Sukcesy tej fabryki były jeszcze bardziej wymowne od osiągnięć „Horch”. Tutaj robotnicy również odbudowali i sporządzili sami 150 warsztatów. W przeciągu dwóch lat swej działalności uzyskali połowę dawnej mocy produkcyjnej zakładu. Już to samo stało się niewątpliwym i wielkim sukcesem. Ale główna rzecz tkwi w czym innym: — współczynnik wykorzystania mechanizmów wzrósł ośmiokrotnie w porównaniu ze stanem przedwojennym.

Wszystko to były tylko suche cyfry i fakty, ale jak olbrzymie przeobrażenia widniały za owymi kolumnami liczb, które przedkładałi nowi kierownicy przedsiębiorstw!

Odwiedziłem już jedno przedsiębiorstwo: fabrykę budowy wagonów „Schuman-Werke”. W odróżnieniu od wyżej wspomnianych zakładów, zachowała się ona w takim stanie, w jakim była do wojny. Kiedyś, przed wielu laty, „Busch-Konzern”, w skład którego wchodziła fabryka, zakazał wyrabiania tu nowych wagonów. Kierownicy koncernu mieli własne zamysły — usuwali konkurentów. Po dłuższej przerwie fabryka, stawszy się własnością ludu, znów zaczęła wytwarzać wagony. Ale na razie „Schuman-Werke” zajmowała się głównie robotami remontowymi. Jedynie w przeszłym roku naprawiono tu półtora tysiąca wagonów. Pokazywano mi wagony rozbite, zniekształcone, podobne raczej do stołów metalowe go ziomu, które w fabryce przywracano do życia. Wówczas przypomniałem sobie, że w zachodnich strefach władze amerykańskie pod różnymi pretekstami zabraniają nie tylko budowy nowych, ale i remontowania starych wagonów w niemieckich zakładach. Wzmania za to miano importować z Ameryki 20 tysięcy wagonów warunkowych po bająńskich cenach.

Warto zapoznać się dokładniej z demokratycznymi przeobrażeniami, urzeczywistnionymi w radzieckiej strefie.

Podczas wojny w 1944 roku, prawie 60 procent całości przemysłu, rozmieszczonego na obszarze objętym następnie przez radziecką strefę okupacyjną, należało do niemieckich monopolistów Firmy Siemens, Mannesmana, Henkla i kilku innych, stanowiąc 4 procent liczby ogółu przedsiębiorstw, dawały połowę całej wypuszczonej produkcji.

(c. d. n.)